B. 7.

Po konfiskacie nakład drugi

C2 Nr. 417 (6035) WARSZAWA, WTOREK 20 LISTOPADA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Fronda konserwatywna

Konserwatyści są już zgoła wyraźnie skrzywieni. „Czas" przejechał się przed paroma dniami wcale zjadliwie po sejmowym Klubie B.B.W.R.:

„Proszę zapytać przeciętnego szarego człowieka ulicy, co sądzi o obradach budżetowych Sejmu?

Czem się zajmować? odpowie szary człowiek; uchwalą wszystko, sesja będzie nudna....

...Rozprawa budżetowa dostarcza wybornej sposobności dla posłów BB., a w szczególności dla referentów budżetowych do rzeczowej i twórczej pracy. W roku ubiegłym większość referentów stanęła na stanowisku „konieczności państwowych" i wprowadziła do budżetu minimalne poprawki. Takie stanowisko nie pomogło ani Rządowi, ani popularności BB., ani autorytetowi poszczególnych referentów. Zainteresowanie publiczności ześrodkowało się wyłącznie na oświadczeniach Rządu, względnie opozycji; głos przedstawicieli BB., mijał bez echa, bez wrażenia...".

P. pos. St. Mackiewicz oświadcza w „Słowie":

„...Kwestja Idzikowskiego była przyznaniem się do błędu w dziedzinie polityki personalnej. Sprawa ubezpieczeń była takiemże przyznaniem się do błędu w dziedzinie polityki ustawowej... Miejmy nadzieję, że dekret oddłużeniowy również zostanie zreformowany w tych częściach, w których zastosowanie jego nałożyłoby nowe ciężary na państwo oraz rozbiło doszczętnie zasadę solidarności społecznej dotychczas przez Blok programowo bronionej".

W niedzielę „Czas" (w artykule dyskusyjnym) tak ocenia wyniki pracy obozu „sanacyjnego" pośród młodego pokolenia:

„Legjon Młodych w dotychczasowych formach się rozpada. Młodzież mocarstwowa, młodzież demokratyczna, młodzież ludowa („sanacyjna" — przyp. nasz) Odrodzenie etc. — to wszystko słabizna".

I daje następujące wskazanie-przepowiednię:

„...Logika wypadków z niesłabnącą siłą prze i przeć będzie w kierunku zbliżenia piłsudczyków i elementów nacjonalistycznych".

Autor artykułu ryzykuje, jak powiada, paradoks:

„Młodzież nacjonalistyczna i to przedewszystkiem bojowa, najbardziej radykalna, najbardziej opozycyjna, stanie się nie fundamentem endeckiej potęgi, lecz oparciem t. zw. pułkowników".

Jeżeli teraz zestawić ze sobą tych kilka wycinków z naczelnych organów „sanacji" konserwatywnej, otrzymamy obrazek dość frapujący:

1) Klub B.B.W.R. w Sejmie jest instytucją, której głos mija bez echa i bez wrażenia;

2) wszystko mniej - więcej, z czego B.B.W.R. był taki dumny (polityka personalna, ustawa scaleniowa, dekrety oddłużeniowe) okazało się błędem; a już specjalnie dekrety oddłużeniowe „rozbijają doszczętnie" same idee „programowe" B.B.W.R.;

3) B.B.W.R. („pułkownicy") musi szukać oparcia w młodem pokoleniu; „logika wypadków" skłania go do oparcia się w niedalekiej przyszłości o... młodzież dzisiaj endecką.

Tezy konserwatywne nie są znowuż takie niemądre; wręcz przeciwnie: zbiegają się w wielu punktach i z naszym poglądem na poruszone zagadnienia. „Czas" zapomniał tylko dodać, że to, co napisał on sam, i to, co napisało „Słowo" oznacza **przyznanie się do bankructwa całej koncepcji B.B.W.R.**, której to koncepcji właśnie konserwatyści byli współtwórcami.

***

Fronda konserwatywna nie odegra prawdopodobnie żadnej większej roli w dalszym rozwoju wypadków. Próba odrodzenia konserwatyzmu polskiego w cieniu płaszcza marsz. Piłsudskiego kończy się dość smętnem niepowodzeniem; konserwatyści mogli byli swego czasu wnieść do obozu „sanacyjnego" pewne wartości w danych warunkach pozytywne: umiar, poszanowanie prawa i t. p. Wnieśli paskudny obyczaj zginania karku przez „silnymi tego świata" i... „strohmaństwo", zwyczaj jeszcze brzydszy łączenie roli politycznej z piastowaniem mandatów w kartelach, radach nadzorczych i zarządach różnych przedsiębiorstw. Z dumą i dostojeństwem afiszowali swoją przynależność do „elity" rządzącej. Nie spostrzegli, że prawdziwe życie polskie przelewa się i tworzy poza granicą zasięgu owej „elity". Zejdą ze sceny i tym razem tak samo, jak zeszli z niej w listopadzie r. 1918: **wśród powszechnego niesmaku i... bez chwały.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Międzynarodówka Socjalistyczna
w sprawie „jednolitego frontu"

(Od własnego korespondenta).

Zanim podamy dokładny tekst uchwał Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w sprawie „jednolitego frontu", drukujemy dziś krótkie sprawozdanie naszego korespondenta paryskiego. Red.

Posiedzenie Egzekutywy trwało cztery dni. Zarysowały się dwa stanowiska: jedno z nich (delegacje brytyjska, szwecka, duńska i holenderska) odrzucało stanowczo możliwość istotnego porozumienia z „Kominternem" w chwili obecnej; drugie uznawało próbę porozumienia za możliwą na określonych warunkach.

Po długiej i bardzo rzeczowej dyskusji, która wyjaśniła całą sprawę dokładnie, Egzekutywa powzięła JEDNOMYŚLNIE uchwałę o punktach następujących:

1) porozumienie konkretne Międzynarodówki Socjalistycznej z Międzynarodówką Komunistyczną w związku z obroną rewolucji hiszpańskiej jest w chwili obecnej, niestety, już bezprzedmiotowe;

2) Egzekutywa przyjmuje do wiadomości utworzenie „jednolitego frontu" tam, gdzie on powstał, przedewszystkiem we Francji;

3) Egzekutywa stwierdza, że inne kraje otrzymują w tej sprawie prawo samodzielnej decyzji zależnie od warunków miejscowych;

4) Egzekutywa stwierdza, że niektóre kraje (Wielka Brytanja, Szwecja, Danja, Holandja) nie widzą możności osiągnięcia u siebie porozumienia z miejscowemi bardzo zresztą słabemi partjami komunistycznemi.

Przed Kongresem socjalistów francuskich

W związku z wyznaczeniem na 23 listopada Kongresu ogólnego socjalistycznej partji Francji, poszczególne federacje (organizacje okresowe) organizują zebrania, na których rozważane są sprawy polityki ogólnej partji i ewentualne instrukcje dla delegatów na Kongres. Na zebraniu federacji departamentu Rhone w Ljonie aprobowano z zadowoleniem dotychczasowe kroki w kierunku urzeczywistnienia jedności organicznej ruchu robotniczego. Oświadczono się za tem, aby delegaci partji do komitetu koordynacyjnego akcji postawili na zebraniu tegoż komitetu sprawę jedności organicznej. Postanowiono również wystawić wspólne listy z komunistami przy wyborach miejskich w tych miejscowościach, gdzie będzie to możliwe.

Federacja socjalistyczna departamentu Bas Rhone opowiedziała się za sojuszem tylko z temi stronnictwami, które uznają zasadę obrony Republiki oraz zasadę i fakt ostatecznego, istniejącego od 1918 r. wcielenia z powrotem Alzacji i Lotaryngji do Republiki francuskiej. Uchwała ta uderza pośrednio w stanowisko komunistów.

Beznadziejne rokowania morskie
Japonja jest nieprzejednana

Prasa londyńska podkreśla, że wiadomości, rozpowszechniane przez kilka dzienników w końcu ubiegłego tygodnia, jakoby odpowiedź japońska na kompromisowe propozycje angielskie była utrzymana w tonie pojednawczym, **nie odpowiadają prawdzie.** W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Japonja domaga się przyznania jej parytetu również w stosunku do Anglji i St. Zjednoczonych **i odrzuca propozycję angielską,** polegającą na przyznaniu Japonji parytetu teoaretycznego. **W tym stanie rzeczy londyńskie rokowania morskie należy uważać za zerwane.** Wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego przez Japonję jest kwestją najbliższych dni. Nieustępliwe stanowisko Japonji w sprawie zbrojeń morskich wywołało żywe zaniepokojenie w londyńskich kołach politycznych. (ATE).

***

Dzienniki japońskie donoszą, iż minister spraw zagranicznych Hirota odbył konferencję z premjerem na temat wyznaczenia daty, kiedy zostanie wypowiedziany Traktat Waszyngtoński. **Rząd już zdecydował nie odnawiać traktatu.** Najwyższa Rada Wojenna aprobowała tę decyzję. Pozostje więc jedynie przedstawienie uchwały gabinetu prywatnej radzie królewskiej, która — jak przypuszcza prasa — odbędzie się w listopadzie. (PAT).

Trzęsienie ziemi w Turcji

Z Istambułu donoszą: W Kurdystanie tureckim odczuto ubiegłej nocy gwałtowne wstrząsy podziemne. Według dotychczasowych doniesień kilkaset domów zawaliło się. Liczba ofiar w ludziach wynosi 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych. (ATE).

Saliny w Bochni i Wieliczce
zamknięte w dalszym ciągu

Saliny w Bochni i w Wieliczce są w dalszym ciągu zamknięte.

Sytuacja od soboty nie uległa żadnej zmianie.

Wśród ludności panuje nędza i rozgoryczenie; z powodu braku zarobków wśród górników i ich rodzin rozpoczął się głód. Postanowiono rozpocząć akcję pomocy na rzecz przymusowych bezrobotnych.

***

Ogólne uwagi, w związku z zamknięciem salin, podajemy na str. 3-ej.

Wybory uzupełniające
w Zagłębiu Dąbrowskiem

W niedzielę odbyły się wybory uzupełniające do Rad Miejskich w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego: **Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej,** oraz **Zawierciu.**

Jak wiadomo, w wielu okręgach, w których miały się odbyć ponownie wybory, **listy PPS. znowu unieważniono; tam PPS. ogłosiła bojkot wyborów.**

Poniżej podajemy obecny skład Rad Miejskich w tych miastach według PAT.

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

PPS. — 10 mandatów (poprzednio 8); lista PPS. została tym razem unieważniona w największym okręgu robotniczym: Redenie.

B. B. — 19 mandatów (poprzednio 19);
Żydzi — 1 mandat (poprzednio 1).
Komuniści — 2 mandaty (poprzednio 4).

W BĘDZINIE.

PPS. — 5 mandatów (poprzednio 4).
B. B. — 16 mandatów (poprzednio 18).
Żydzi — 15 mandatów (poprzednio 15).
Komuniści — 4 mandaty (poprzednio 3).

W ZAWIERCIU.

PPS. — 10 mandatów.
B. B. — 19 mandatów.
Żydzi — 3 mandaty.

Dokładne dane zamieścimy po otrzymaniu własnych wiadomości z Zagłębia. Cyfry PAT. dajemy tymczasem z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Zakończenie strajku giserów
w Warszawie

W wyniku 6-ciu konferencyj, odbytych pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy, p. Tad. Domaniewskiego 19 b. m., nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej między Związkiem robotników przemysłu metalowego i Związkiem przemysłowców metalowych regulującej warunki płacy i pracy w przemyśle odlewniczym (giserskim) w Warszawie.

Umowa ustala minimum zarobków z tem, że przy pracy akordowej zarobki winny być o 25 proc. wyższe. Tem samem został zlikwidowany strajk giserów, którzy dziś podejmą pracę.

Strajk giserów w fabryce Lilpopa trwał 7 tygodni, w pozostałych zaś odlewniach warszawskich — prawie 3 tygodnie.

W myśl zawartej umowy, nikt z robotników nie może być wydalony z pracy za udział w strajku.

O szczegółach umowy napiszemy w najbliższym numerze.

Tell, pamiętaj, obóz koncentracyjny!
Demonstracja w teatrze w Saarbrücken

W Saarbrücken teatr miejscowy już zgleichschaltował się, nie czekając na wynik plebiscytu i przed paroma dniami urządził uroczyste przedstawienie na rzecz „brunatnych koszul".

Wystawiono „Wilhelma Tella" Schillera w tem przekonaniu, że każdy widz zrozumie aluzję, i że w osobie wójta Gesslera będzie widział Wysokiego Komisarza Knoxa.

Tymczasem publiczność zupełnie inaczej zrozumiała tekst Schillera i wcale nie przeprowadzała analogji pomiędzy tyranem Gesslerem a Knoxem. Gdy Tell wypowiadał swój gniew na tyrana, ktoś z pośród publiczności zawołał:

Tell, pamiętaj, obóz koncentracyjny!

Gdy następnie na scenie odbyła się przysięga na Rütli, gdy spiskowcy powiadają:

— Chcemy być wolni, jak wolni byli nasi ojcowie...., z pośród publiczności padły okrzyki „Freihet! Freihet" (Wolność! — Powitanie niemieckich socjalistów. — Przyp. Red.).

Spokojne mieszczuchy z Saarbrücken zatrwożeni oglądali się na wszystkie strony, lecz żadnych kontrdemonstracji nie było.

Tajemnicza historja

Przed kilku dniami wypadł z pociągu Brenner - Express jakiś tajemniczy pasażer, którego tożsamości nie udało się dotychczas ustalić. Pasażer ów, przebywający obecnie w szpitalu w Innsbrucku, utrzymuje uporczywie, iż prawdziwe jego nazwisko jest Skage a nie Izaakson, jak przypuszczają władze policyjne. W tych dniach ojciec rzekomego Skage, właściciel hut stali, zamieszkały w Sztokholmie, otrzymał od niejakiego Kralla, funkcjonarjusza szpitala w Innsbrucku list pisany rzekomo z polecenia jego syna z prośbą o przesłanie większej sumy pieniędzy na koszta leczenia syna. Teraz nadszedł do policji sztokholmskiej list, pisany również przez Kralla z prośbą, by policja zawiadomiła inż. Skage, iż wysłanie pieniędzy nie jest sprawą zbyt pilną, gdyż syn jego rozporządza narazie dostatecznymi środkami na opłacenie pobytu w szpitalu i kosztów leczenia.

W sobotę policja sztokholmska otrzymała radjogram dyrekcji policji niemieckiej, donoszący, że osobnik Izaakson-Skage poszukiwany jest również przez policję w Kolonji i Koblencji za sprzeniewierzenia dokonane na szkodę jednego z domów towarowych w zachodnich Niemczech. (ATE).

Zdarzenie

Z Mukdenu donoszą: W pobliżu Szang-Haj-Wan oddział żołnierzy francuskich ostrzeliwał naskutek nieporozumienia oddział japoński. Konsul generalny Francji wyraził wojskowym władzom japońskim swe ubolewanie i zapowiedział śledztwo, celem zbadania przyczyn incydentu i ukarania winnych. (ATE).

Dlaczego reakcja zwyciężyła w Hiszpanji?

Rewolucja hiszpańska uległa przeważającej sile zbrojnej reakcji. Ale że młoda republika hiszpańska po trzech latach swego istnienia musiała w swej obronie uciec się do rewolucji zbrojnej, ma oczywiście swe przyczyny. Wyjaśnia je Manuel Garcia, przywódca młodzieży robotniczej w Hiszpanji, w artykule, umieszczonym w miesięczniku angielskiej Partji Pracy p. t. „Labour".

Garcia przypisuje zwycięstwo reakcji trzem czynnikom: kościołowi, wielkiej własności rolnej i biurokracji. Od wieków czynniki te wywierały największy wpływ w Hiszpanji, trzymając ludność w niewoli materjalnej i duchowej. Na 23 miljony ludności przeszło 12 miljonów to analfabeci. Zwłaszcza kobiety, w większości swej, są posłusznem i ślepem narzędziem w ręku kleru. Młoda republika obdarzyła je równouprawnieniem, ale one głosowały na tych, kogo wskazywał ksiądz.

Chłopi, stanowiący 70% ludności, przyjęli z zapałem republikę, która im obiecała ziemię. Ale rozczarowali się gorzko. Albowiem socjaliści nie mieli większości w konstytuancie i wszystkie ich usiłowania, zmierzające do obdzielenia chłopów ziemią, były sabotowane przez większość burżuazyjną. Arystokracja i wielka własność ziemska nadal trwoniła pieniądze w kraju i zagranicą, subwencjonowała bandy faszystowskie Gil Roblesa, a na żyznych gruntach hodowała byki do walk turniejowych, podczas gdy chłop nie ma chleba i mrze z głodu. Gdy tu i owdzie chłopi zabiorą się do uprawy roli dla wyżywienia siebie i swych rodzin, to zdarzają się takie zbrodnie, jak zamordowanie w Casas Viejos 21 chłopa przez Gwardję Cywilną. Bez złamania potęgi arystokracji i wielkiej własności ziemskiej nie może być mowy o utrzymaniu republiki, ani o socjalizacji kraju.

Hiszpański robotniczy ruch zawodowy jest rozbity. Klasowe związki zawodowe liczyły ok. 1 miljona członków, podczas gdy organizacje komunistyczne mimo subwencji zzewnątrz, osiągnęły zaledwie ułamek tej liczby. Syndykaliści, którzy stanowią poważną siłę w Katalonji i w prowinciach południowych, namiętnie zwalczają socjalistów. Propagują oni dziwaczną autonomję dla każdego okręgu i są przeciwni jakiejkolwiek współpracy międzynarodowej. Syndykaliści razem z anarchistami najbardziej rozbijają ruch robotniczy, a socjalistów zwalczają gwałtowniej, niż reakcję.

O stosunkach, panujących w Hiszpanji, świadczy fakt, że gdy klasowy związek robotników rolnych ustanowił minimalne płace dla fornali, wystarczające zaledwie na utrzymanie się przy życiu (5 i 6 pezetów dziennie), to ziemianie poprostu zarzucili wszelką uprawę ziemi. Chłopi mrą z głodu, ziemia leży odłogiem, a kler modli się po kościołach o uwiecznienie tego błogostanu.

Może największym błędem młodej republiki — kończy Garcia swe uwagi — była nadmierna pobłażliwość dla jej wrogów. Reakcja wkrótce odzyskała swe pozycje i dzisiaj mści się za swą przejściową porażkę. Ale — zapewnia z całem przekonaniem Garcia — walka o Republikę i Socjalizm w Hiszpanji trwa dalej. „Robotnik hiszpański znowu powstanie. Może to być jutro. Może być nieco później. Lecz nastanie dzień, gdy sztandar Socjalizmu ponownie powiewać będzie nad rozległemi polami i dolinami Andaluzji i Kastylji. To jest obietnica i nadzieja wszystkich w tej godzinie klęski, opromienionej chwałą".

Po orkanie na wyspach Filipińskich

Z Manilli donoszą, że ostatni orkan był największą tego rodzaju katastrofą na wyspach Filipińskich od kilkunastu lat. Ustalona dotychczas liczba ofiar w ludziach wynosi 266 osób. Z cyfry tej 225 osób zginęło w miejscowości Mauben. Miejscowość ta uległa doszczętnemu zniszczeniu. Około 90% plantacyj drzew kokosowych, bananów i ryżu uległo zniszczeniu. Straty, wyrządzone przez cyklon, oceniane są na około miljona funtów szterlingów. W prowincji Camarines 24.000 osób znajduje się bez dachu nad głową. W prowincji Laguna 7000 domów mieszkalnych runęło. (ATE)

Położenie gospodarcze St. Zjednoczonych
Jak je oceniają związki zawodowe?

Amerykańskie związki zawodowe stwierdzają w swem ostatniem sprawozdaniu, że w szeregu gałęzi przemysłu amerykańskiego nastąpiło polepszenie. Poprawa została zanotowana w przemyśle węglowym, stalowym, elektrycznym oraz włókienniczym. Obroty bankowe są o 29,7% większe, aniżeli w jesieni ubiegłego roku. Siła nabywcza ludności robotniczej i rolniczej wzrosła. Raport stwierdza jednakże, że liczba bezrobotnych wynosi wciąż jeszcze 10.951.000 ludzi. W przemysłach automobilowym i stalowym trwają konflikty pomiędzy pracownikami a pracodawcami. (ATE).

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary
„Niemiecki Front" hitlerowski polemizuje z Komisją rządzącą

Prasa ogłosiła tekst raportu, jaki komisja rządząca Zagłębia Saary przesłała ostatnio sekretarjatowi generalnemu Ligi Narodów w sprawie t. zw. Niemieckiego Frontu, t. j. hitleryzmu na terenie Zagłębia.

Komisja stwierdza na podstawie skonfiskowanych materjałów w biurach tej organizacji, że działalność jej stanowi dalszy ciąg działalności partji narodowo-„socjalistycznej" w Zagłębiu Saary.

Sekretarjat Ligi Narodów przekazał ten raport obradującemu w Rzymie pod przewodnictwem delegata włoskiego barona Aloisi'ego, komitetowi trzech do spraw Zagłębia Saary.

Prasa narodowo - „socjalistyczna" wystąpiła z ostremi atakami przeciwko przewodniczącemu komisji rządzącej, Anglikowi Knoxowi, z powodu wysłania do sekretarjatu Ligi Narodów powyższego raportu. Dzienniki ogłosiły przytem pełny tekst memorjału, jaki „Niemiecki Front" wysłał w odpowiedzi do Rady Ligi Narodów.

Memorjał ten przedstawia hitlerowców, jako niewiniątka, niesłusznie krzywdzone przez Komisję rządzącą.

***

„Times" podkreśla, że zagadnienie Saary jest problematem międzynarodowym. Nie jest to zwykły spór pomiędzy Francją i Niemcami. Zagłębie Saary znajduje się pod zarządem Ligi Narodów, a Komisja rządząca zależy od Rady Ligi. Po plebiscycie powstanie pewna ilość zagadnień, które będą mogły być rozwiązane w spokoju i pod kontrolą Ligi Narodów. Utrzymanie autorytetu międzynarodowego jest w interesie wszystkich. (PAT.).

Na froncie oświaty i kultury

„Izby Kultury"??
Nowe pomysły „kulturalne"

Wileńskie dzienniki zapowiadają powołanie do życia jakichś nowych „izb kultury". Także stołeczna prasa już omawia te plany.

Nic nie wiemy jeszcze konkretnego — czy naprawdę zostaną stworzone te „izby", jaki będzie zakres działania, forma organizacji, no i skąd będą czerpać środki materjalne. Należy jednak przypuszczać (na podstawie dotychczasowych faktów i sanacyjnej „ideologji"), że będzie to dalszy krok ku „sanacyjnemu" monopolowi wychowawczemu, dalszy krok w kierunku umocnienia wpływów własnych i zglajchszaltowania cudzych. Przypominamy — niedawna ustawa o szkołach prywatnych, towarzystwo „krzywienia" teatru i t. p. A pozatem będą to zapewne posady biurokratyczne dla „swoich", no — i mobilizowanie „środków obiegowych" dla „swojej" propagandy. Jeszcze krok ku „totalności" państwa; jeszcze jedna biurokratyzacja; jeszcze jedno pomniejszenie wysiłku społeczeństwa...

Zobaczymy.

Skąd jednak wzięły się te pomysły? No, skądżeby, jeśli nie stamtąd, z pięknej Hitlerji! I „Gazeta Warszawska", piorunując na polski projekt „Izb", widocznie zapomina, że przybył on właśnie z tak sympatycznej (dla niej) Hitlerji.

Jak tam wyglądają te „Izby" (Kulturkammer")? Tam one są, jak to się mówi, 100%-we, bo glajchszaltują całą kulturę pod strychulec „kultury" Hitlera i Rosenberga.

Czytajmy wpierw urzędowe „Uzasadnienie" tej niszczycielskiej (dla kultury) ustawy. Chodzi o to, powiada „uzasadnienie", by „działaczy (Schaffenden) ująć na ich własnych terenach pod kierownictwem państwa w formie jednolitego ukształtowania woli". „Jednolitość"! — o to chodzi!

Teraz zajrzyjmy do ustawy. Ta ustawa z 22 września 1933 r. (patrz niemiecki „Dziennik Ustaw" Nr. 105) tworzy aż 6 „izb" poszczególnych (prasa, teatr, radjo, literatura etc.). Szczegółów na razie niema. Szczegóły podaje dopiero rozporządzenie wykonawcze z 1 listopada 1933 r. (Nr. 123). Jest ciekawsze, niż sama „ustawa". Celem „Izby" jest naturalnie popieranie kultury w „odpowiedzialności za naród i państwo", oraz wprowadzenie „harmonji" do poszczególnych usiłowań. Wedle art. 4 każdy działacz kulturalny musi (!) być członkiem „Izby". A teraz (słuchajcie!) wedle art. 10 ten działacz zostanie przyjęty do Izby tylko w tym wypadku jeśli jest „pewny" (!?). Tu właśnie sęk! Tylko „pewni" („swoi") mogą być członkami Izby, inni więc działaczami być nie mogą! Tak powstaje z (rzekomej) walki z „partyjnictwem" — ultrapartyjnictwo. Tylko „swoi" są dopuszczeni. Naturalnie prezydentem Izby jest minister propagandy (Goebbels) — art. 11, i ten mianuje prezydentów poszczególnych Izb specjalnych. Każdy „niepewny" (!) członek Izby może być naturalnie usunięty (art. 10), i w ten sposób pozbawiony możności działania i tworzenia...

A gdzież wolność twórczości? — zapyta oburzony czytelnik. Jaka wolność?? Wszak to faszyzm, który zasadniczo usuwa wolność i monopolizuje „kulturę" tylko dla swej partji.

Tak dzieje się w Hitlerji. Zobaczymy, w jakim stopniu te hitlerowskie niszczycielskie pomysły wpłynęły na projekty polskie. Na razie konkretnych danych nie posiadamy.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

T. U. R.
wobec akcji Związku Nauczycielstwa Polskiego

Okręg Warszawski Związku Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się do Zarządu Głównego TUR. z propozycją przystąpienia do wspólnej akcji wobec katastrofy grożącej powszechnemu szkolnictwu w Polsce. Okręg ZNP. przedstawia grozę położenia: brak budynków szkolnych, 600 tysięcy dzieci nieuczęszczających do szkoły, nędzne, stare i duszne lokale szkolne, a nadto lamentuje, „że czynniki miarodajne nie wskazują żadnych środków, któreby mogły ten stan usunąć", zarzucając jednak winę głównie na panujący kryzys. Akcja proponowana miała iść w kierunku wspólnej konferencji, zredagowania odezwy, zorganizowania stołecznego kongresu oświatowego i uświadamiania wszystkich członków organizacyj o grożącej katastrofie oświaty powszechnej w Polsce.

Zarząd główny TUR. na swem ostatniem posiedzeniu, postanowił ustosunkować się negatywnie do propozycji ZNP. i wyjaśnić swe stanowisko w piśmie do zarządu okręgu warszawskiego ZNP. i odpowiedź tę ogłosić w prasie.

List TUR. wysłany do ZNP. brzmi:

„Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego docenia spewnością doskonale wagę tej sprawy, zawsze z całą stanowczością i energją występowało i występuje w obronie szkoły, nietylko wtedy gdy niebezpieczeństwo zagraża już bezpośrednio, ale ostrzega przed nim opinję publiczną, gdy można je dopiero przewidywać, i teraz również uczestniczy w ogólnej akcji organizacyj, którym leży na sercu demokratyczna szkoła.

Działacze TUR. od wielu lat zwracali uwagę na zbliżającą się katastrofę szkolnictwa tak w prasie, jak na zgromadzeniach, jak i na terenie ciał ustawodawczych, podczas gdy np. Związek Nauczycielstwa Polskiego milczał, albo swem postępowaniem tolerował, a nawet wspierał wrogą akcję dla demokratyzacji i rozwoju szkolnictwa. Stwierdzamy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego oddawna już zerwał wszelki związek z ideą szkoły demokratycznej, że poparł reformę szkolnictwa, stanowiącą groźny cios dla owej idei i że ponosi całkowitą współodpowiedzialność za katastrofalny stan szkolnictwa polskiego. Nie mamy zamiaru uczestniczyć w akcji, która ma na celu zamaskowanie istotnej roli, którą odgrywa Związek Nauczycielstwa Polskiego i pozostawiamy mu swobodę poniesienia aż do końca konsekwencyj, które sam spowodował. Z Waszej inicjatywy więc nie skorzystamy.

TUR. wraz z pokrewnemi, niezależnemi i demokratycznemi oświatowemi organizacjami jest w toku akcji; urządza podobnie jak w całym kraju, dn. 25 listopada na terenie m. st. Warszawy zebranie oświatowe w obronie szkoły demokratycznej, bezpłatnej i przeciw nowym ciosom, zagrażającym szkolnictwu.

Za Zarząd Główny TUR.
(—) KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.
Prezes
(—) ZYGMUNT PIOTROWSKI.
Sekretarz Generalny

Z działalności socjalistycznej wśród kobiet
Na emigracji we Francji

(Kor. własna).

Centralny Wydział Kobiecy przy TUR. we Francji zwołał na dzień 21 października I-szą konferencję zarządów, która odbyła się w Lens, z udziałem 24 delegatek, reprezentujących 10 kół kobiet przy TUR.

Konferencję zarządów otworzyła przewodnicząca Wydziału Kobiecego, M. Czekajowa, odczytując między innemi, życzenia, przesłane od poszczególnych kół i od tow. Kłuszyńskiej z Warszawy.

Przystąpiono do sprawozdań kół, które w liczbie 18 należą do Centralnego Wydziału Kobiecego we Francji. Ze sprawozdań wynika, że w kołach kładzie się nacisk na czytanie książek naukowych, wykłady i odczyty. Kobiety starają się zorganizować jaknajwiększą liczbę członkiń i w ten sposób powiększyć liczbę członków TUR i związku zawodowego.

Praca w kołach kobiet przy TUR zyskuje sobie coraz większą sympatję miejscowej ludności. Oprócz uświadamiania społecznego, prowadzone są tam kursa kroju, robót ręcznych, kurs gospodarstwa domowego.

Referat programowy wygłosiła tow. Burczykowska, nawołując do zajęcia się intensywnie pracą nad dziatwą, wpajania w nią zawczasu poczucia godności ludzkiej i wychowania jej na dzielnych bojowników idei socjalistycznej.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierały głos prawie wszystkie delegatki, uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja kół kobiet, złożona z 24 delegatek, ubolewa, że koła kobiet postępowych nie należą do wspólnej organizacji.

Konferencja stwierdza, że koła kobiet przy TUR starają się ściśle współpracować z oddziałami TUR, oraz z sekcjami polskiemi C. G. T.

Centralny Wydział Kobiecy przy TUR, w myśl statutu i regulaminu, zmierzać będzie do prowadzenia pracy w duchu socjalistycznym wśród kobiet na emigracji, stają się tem samem duchowo składową częścią Międzynarodówki Socjalistycznej.

Celem konsolidacji i zespolenia ruchu organizacyjnego wśród kobiet konferencja proponuje wszystkim kołom postępowym przystąpienie do Centralnego Wydziału Kół Kobiet przy TUR.

Kronika T.U.R.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW TUR. Oddziały TUR otrzymują okólnik organizacyjny nr. 115, w którym poruszono szereg spraw, jak np. ankietę i poradnię bibljotekarską, konkurs na rozpisanie sztuki scenicznej, odpowiadającej naszej ideologji, sprawy odczytów pisanych i inne, czysto wewnętrzne natury organizacyjnej. Do okólnika dodano kwestjonarjusz w sprawie ankiety bibljotecznej, broszurę o tow. B. Limanowskim i odczyt pisany tow. dr. Bolesława Kwapińskiego „Jak należy prowadzić pracę w Oddziale TUR".

***

LETNIE OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA TUR. Czerwone Harcerstwo przeprowadziło w lecie b. roku 4 obozy większe, kilka obozów mniejszych i dużą ilość wycieczek kilkodniowych. Obozy wędrowne zorganizowały hufce lwowski i wileński, a stały — hufiec częstochowski. Pozatem odbył się obóz centralny w lasach pod Gostyninem, skupiając 187 harcerek i harcerzy z 15 miejscowości. Na obozie tym zorganizowano 3 kursy. Koszty tego obozu centralnego wynosiły prawie 6.000 zł., z czego przeszło połowę złożyli sami uczestnicy, a resztę zebrano drogą darów od bratnich organizacyj, ofiar i zasiłków. „Gromada" ostatnia zawiera wspomnienia dzieci z obozów.

***

TUR W BŁONIU. Oddział nasz w Błoniu pod Warszawą w ostatnich 8 miesiącach urządził 5 odczytów, 1 akademję, 2 przedstawienia i 2 zabawy, w których wzięło udział blisko 1400 osób. Sprawami organizacyjnemi zajmował się na 10 posiedzeniach zarząd i zebranie ogólne członków. Oddział przejawiał żywą działalność, koncentrując swą pracę w domu TUR-a.

***

TUR W GDYNI. Dn. 3 b. m. na nadzwyczajnem walnem zebraniu oddziału TUR żegnano serdecznie tow. Wieruszewskiego, wyjeżdżającego za pracą z Gdyni. Tow. W. położył duże zasługi przy zorganizowaniu naszej pracy oświatowej w tak ważnem robotniczem środowisku, jakim jest Gdynia. Oddział TUR będzie nadal kontynuował rozpoczętą pracę i przyrzekł tow. W. rozbudować zakres działania z wiarą w zwycięstwo naszej wspólnej idei.

Na zebraniu tow. Wieruszewski złożył sprawozdanie ze zjazdu TUR w Borysławiu, które zebrani wysłuchali z dużem zainteresowaniem, dowiadując się co może zbudować świadomość i solidarność klasy robotniczej.

Zgon kardynała Gasparri

Zmarł kardynał Gasparri, jedna z najwybitniejszych postaci polityki watykańskiej.

Śmierć jego wywołała powszechną żałobę w kołach watykańskich. Na ręce sekretarza stanu, kardynała Pacelli, oraz rodziny zmarłego nadchodzą tysiące depesz kondolencyjnych ze wszystkich stron świata. Prasa włoska poświęca zmarłemu kardynałowi gorące wspomnienia, podkreślając jego wybitną rolę podczas rokowań o traktat lateraneński. Data pogrzebu kardynała Gasparri nie została jeszcze ustalona. (ATE).

Wojna w Ameryce Południ.

Z Buenos Aires donoszą, że argentyński minister spraw zagranicznych zakomunikował przedstawicielom dyplomatycznym Paragwaju i Boliwji, iż argentyńskie straże graniczne otrzymały polecenie rozbrajania i internowania zbrojnych oddziałów paragwajskich i boliwijskich, które uchodząc z terenu walk w Gran Chaco, przekroczą granice Argentyny. (ATE).

Dyr. Fabierkiewicz w Zw. Bekonowym

B. dyrektor departamentu w min. skarbu, p. W. Fabierkiewicz, objął stanowisko doradcy ekonomicznego w związku bekonowym.

Jak słychać, na najbliższem walnem zebraniu, p. Fabierkiewicz ma być wybrany do rady związku bekonowego w charakterze wiceprezesa. (Press).

W Bochni i w Wieliczce
Prawda o przyczynach zatargu
w państwowych kopalniach soli

Dyrekcja Monopolu Solnego wydała polecenie zamknięcia kopalń soli w Bochni i Wieliczce, chcąc w ten oryginalny sposób zapobiec mającemu podobno wybuchnąć strejkowi górników. Nie wiemy kto poinformował Dyrekcję Monopolu Solnego o decyzji górników rozpoczęcia strejku. Wyjaśniamy, jak wygląda istotny stan rzeczy.

Dnia 1-go listopada b. r. wywiesiła Dyrekcja Monopolu Solnego nowy, opracowany w Warszawie, „regulamin płac"! Według tego „regulaminu" płace w salinach zostały obniżone od 13 — 42 proc. Centralny Związek Górników zwrócił się do Dyrekcji Monopolu Solnego z protestem przeciwko tej obniżce płac. Rozpoczęto w Warszawie układy między delegatami robotników Salin i Dyrekcją Monopolu Solnego. Kiedy przedstawiciele Centralnego Związku Górników i delegaci saliniarzy przedstawili Dyrekcji sytuację, wykazując, że płace niektórych kategoryj robotników zostałyby obniżone aż do 40 proc., oświadczyli im pp. urzędnicy, że zbadają prawdziwość tych twierdzeń. Do Wieliczki i Bochni przyjechał dygnitarz z Warszawy i po zapoznaniu się ze skutkami „regulaminu" oświadczył na następnej konferencji przedstawicielom C. Z. G. że były w „regulaminie" pomyłki (!!!) i że je Dyrekcja skoryguje. Rozpoczęły się na nowo układy, w rezultacie których przeprowadzono korekturę pierwotnego zarządzenia. Ostateczna obniżka płac po skorygowaniu „błędów" miała wynosić, według obliczenia biurokratów warszawskich 13%, a według obliczenia C. Z. G. i delegatów od 17 — 20 proc. Na obniżkę płac w takich rozmiarach nie mogli się delegaci zgodzić, oświadczając jednak, że te noe propozycje przedstawią górnikom. Dyrekcja nie czekając na przyjazd delegatów robotniczych z Warszawy, wywiesiła „regulamin" nowych obniżek płac. Centralny Związek Górników zwrócił się do wojewody krakowskiego i do inspektoratu Pracy o interwencję w kierunku skłonienia Dyrekcji Monopolu Solnego do wycofania zarządzonej obniżki płac. Zgromadzenie górników w Wieliczce po zapoznaniu się z nowym „regulaminem" płac, uchwaliło odrzucić obniżkę płac w takich rozmiarach, lecz nie zaczynać strejku dopóki nie dostaną dyrektyw z Centrali Górników i dopóki nie będą im znane wyniki interwencji pp. wojewody i Inspektora Pracy. Dyrekcja Monopolu Solnego, nie czekając na ostateczne stanowisko górników poleciła w nocy ze środy na czwartek tygodnia ubiegłego obsadzić policyjnie kopalnie w Wieliczce i Bochni, a zgłaszającym się rano do pracy górnikom ogłoszono afiszami, że kopalnie zostają na nieokreślony czas zamknięte. W urzędowym komunikacie tłumaczy Dyrekcja, że zamknięcie kopalń nastąpiło z powodu uchwały górników o przystąpieniu do strejku.

Wobec tego, że tylko Centralny Związek Górników lub zgromadzenie saliniarzy mogło zdecydować rozpoczęciu strejku a te tego nie uczyniły, za zamknięcie kopalń odpowiedzialną jest wyłącznie Dyrekcja Monopolu Solnego.

A teraz trochę o gospodarce Dyrekcji Monopolu Solnego. Płace Dyrekcji i personelu techniczno - administracyjnego (264 osób) wynoszą rocznie zł. 1.500.000, płace robotników (2.400 osób) wynoszą rocznie zł. 4.500.000, czyli koszta administracji wynoszą równe 33% płac robotniczych. Ogólne koszta produkcji wynoszą rocznie zł. 14,500.000, czyli jeżeli odliczymy od ogólnych kosztów produkcji koszt aadministracji i płace robotnicze, to reszta kosztów produkcji wynosi zł. 8.500.000. Jeszcze niesamowiciej przedstawiają się, w stosunku do płac, koszta sprzedaży. Wynoszą one rocznie równe zł. 21.000.000, czysty zaś zysk, bez podatku państwowego, wynosi około zł. 10.000.000.

Mając tego rodzaju stan gospodarki przed oczyma domagała się delegacja robotników salin zmniejszenia olbrzymich wydatków na cele niezwiązane bezpośrednio z urobkiem soli i pozostawienia drobnej pozycji na płace bez zmian. Że żądanie to jest słuszne, dowodzą nietylko niskie płace robotników, wynoszące od 70 zł. w dniówce, do zł. 170 w akordzie, ale i to, że obniżenie pozycyj w pozostałych kosztach produkcji, kosztach sprzedaży i czystym zysku tylko o 2 proc., dałoby w rezultacie oszczędności takie, jak 20 procentowa obniżka głodowych płac robotników.

Dyrekcja Monopolu Solnego postanowiła jednak obniżyć akurat głodowe płace robotników w rozmiarach niespotykanych nawet w prywatnym przemyśle. **Jak Dyrekcja warszawska nie liczy się z egzystencją robotników salinowych do wodzi — aż zbyt jaskrawo — obniżenie także rent sierocych i wdowich, wynoszących już dość często zł. 5, 7 i 10 miesięcznie, o taki sam procent, o jaki uważała za możliwe obniżyć płace robotnicze.**

Dziwi nas bardzo, że nie znajdzie się w Warszawie ktoś „wyższy", posiadający trochę rozwagi i nie rozpędzi na cztery wiatry bezdusznych biurokratów w Głównej Dyrekcji, którzy nie licząc się ani z prawami do życia ciężko pracujących górników, ani z interesem gospodarczym salin, niszczą swojemi zarządzeniami byt robotników i salin.

Jeżeli Dyrekcja Monopolu Solnego sądzi, że swojemi metodami zastraszy górników i złamie ich wolę do obrony swoich praw do życia, to się bardzo myli. Tego rodzaju metod próbowano już kiedyś. Jednak bez skutku. Dygnitarze dyrekcyjni przychodzili i odchodzili, a górnicy trwali, trwają i przetrwają — wszystkie prześladowania. Walczyć będą o swoje słuszne prawa i zwyciężą!!

JAN STAŃCZYK.

W więzieniach
Władcy „Arsenału" (więzienie warszawskie przy ul. Długiej) na ławie oskarżonych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym Warszawy, rozpoczął się niezwykły proces; na ławie oskarżonych znaleźli się ludzie, którzy przez długie lata byli władcami więźniów, osadzonych w t. zw. „Arsenale" na ulicy Długiej. W procesie tym, który odkrywa nietylko finansowe nadużycia urzędników więziennictwa lecz i w więzieniu, oskarżonymi są: b. naczelnik „Arsenału" — Bronisław Hałubko, jego zatsępca, Lucjan Ołtarzewski, tudzież prawa ręka obydwuch, sekretarz więzienia, przodownik Henryk Piaskowski. Obok dygnitarzy „Arsenału" zasiadł również na ławie oskarżonych główny dostawca więzienia i wspólnik do robienia interesów Teodozjusz Kudłowski.

Oskarżony Hałubko, mężczyzna blizko 60-letni, miał słabość do kobiet, jego pomocnik Ołtarzewski — do pieniędzy. Ponieważ obaj oskarżeni żyli zgodnie i rozumieli wzajemnie swoje „słabostki", w rezultacie padł ofiarą zarówno skarb państwa jak i funkcjonarjusze więzienia, a nawet więźniowie. Chcąc jednak mieć „spokój" sumienia w stosunku do tych ostatnich, b. naczelnik Hałubko, a za jego przykładem pomonicy wprowadzili system jaknajdalej posuniętej tolerancji, okazywanej przestępcom kryminalnym. Rewizja, dokonana w czasie prowadzenia dochodzenia, wykazała niebywałe nieporządki w celach, gdzie znaleziono piły do przepiłowywania krat, szczypce do ich łamania, wielką ilość powrozów, umożliwiających ewentualną wędrówkę z okien wyższych pięter — i znaczną ilość bądź pustych buteleczek od wyrobów monopolowych, bądź też butelek z wódką. Ponieważ oskarżony sekretarz więzienia miał widać gust do wódek wykwintniejszych, a chętnie korzystał z poczęstunków, rewizja w celach wykryła nawet zasoby doskonałej owocowej nalewki.

Szczególnymi względami u władców „Arsenału" cieszyli się zwłaszcza kryminaliści — recydywiści, którzy byli w tak zażyłych stosunkach z osk. Hałubką, że go nazywali „ojcem".

Sensacją procesu jest fakt, iż Hałubko sam złożył zameldowanie o własnych nadużyciach u b. dyrektora departamentu karnego, a obecnego wiceministra Krychowskiego, przyczem podał nietylko sumę zdefraudowanych przez siebie 9 tys. zł. lecz załączył szczegółowy wykaz swych nadużyć... który mu sporządził jego pomocnik Ołtarzewski.

Pozostali oskarżeni nie meldowali o swych nadużyciach, a gdy je wykryto w czasie dochodzenia, gorąco zapewniali, że są niewinni. Hałubko tłomaczył się zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie, że nadużycia były wynikiem jego niedostatecznych zarobków i potrzeb materjalnych, oraz grożącej mu licytacji. Akt oskarżenia zarzuca Hałubce defraudację 8.590 zł. na szkodę Skarbu państwa i 1.665 zł. na szkodę kasy samopomocy funkcjoarjuszów więzienia.

Podobnie, jak w całym szeregu procesów urzędników bądź wojskowych, popełniających nadużycia, stwierdzono, iż oskarżeni przedewszystkiem wyzyskiwali dostawców więziennych, którym nie płacono należności z przydzielonych przez min. Sprawiedliwości kredytów, tłumacząc to zwłoką ze strony ministerjum.

Ołtarzewski po pewnym czasie udoskonalił system nadużyć w ten sposob, że dawał dostawcom weksle z własnym podpisem.

Dobrał on sobie do pomocy przodownika straży więziennej, Piaskowskiego, oraz właściciela mydlarni Kudelskiego, fabrykował olbrzymie rachunki na pokosty i zaprawę do podłóg w więzieniu, których oczywiście nie kupowano, a z których to sum uzbierał się wcale niezły kapitał.

Ogółem Ołtarzewskiemu akt oskarżenia zarzuca defraudację 7.800 zł.

Piaskowski ma na sumieniu również z górą 7 tys. zł., przyczem specjalizował się on w przywłaszczaniu depozytów więźniów i nędznych zarobków więźniów, odsiadujących karę.

B. naczelnik Hałubko wydawał lwią część swoichm nielegalnie zdobytych funduszy na kobiety, a zwłaszcza na swoją utrzymankę, której posyłał przez strażników więziennych obfite „wałówki", zdobywane bądź podczas rewizji wałówek, przynoszonych dla więźniów, bądź też z produktów, przeznaczonych dla kuchni więziennej.

Akt oskarżenia wylicza m. in. kupno dla tej osoby elegancko umeblowanego mieszkania, złotego zegarka i futra, kosztującego blisko 2 tys. zł.

Osk. Ołtarzewski mniej romantycznie użytkował zdefraudowane pieniądze, gdyż umieścił swoje zarobki, zakupując za 6 tys. zł. udział w firmie „Pularda", mieszczącej się w Halach Mirowskich.

Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków, wobec czego proces potrwa około 3 dni.

I. K.

Sensacyjna sprawa

Dziś rozpatrywana będzie w Sądzie Okręgowym Warszawy sprawa sensacyjnego włamania w Zamku Królewskim w Warszawie.

Proces Rudroffa

Kończą się zeznania świadków w procesie Rudroffa, jednak wątpliwe jest, czy rozprawa zbliża się do końca, gdyż obrona zapowiada szereg wniosków, mogących przedłużyć sprawę.

W sobotę przesłuchiwano dyrektora administracyjnego sp. „Brody", Horodyskiego. Podczas konfrontacji świadka z badanym już w tej sprawie Konarskim, okazuje się, że pewnego razu Horodyskiego zastano przy maszynie, kiedy pisał na papierze obcej firmy.

Jak wiadomo, akt oskarżenia zarzuca, że oskarżony zawarł ze sp. „Brody" umowę na wyższą sumę, a w księgach uwidoczniono niższą.

Św. Horodyski uchyla się od odpowiedzi na niektóre pytania co do nielegalnych zleceń Rudroffa. Po zwolnieniu Konarskiego z pracy, Rudroff nie kontrolował jego ksiąg, zresztą oskarżony nie znał zasad buchalterji. Kiedy do Brodów przybyła komisja ministerjalna, Rudroff bawił w Warszawie, wraz ze świadkiem, który na polecenie Rudroffa wrócił do Brodów. Wtedy Horodyski dowiedział się od jednego z członków komisji, że ujawnione zostały zyski, przekraczające 1 miljon 200 tys. zł.

Z zachowania się Rudroffa świadek odniósł wrażenie, że nie on ukrył dochody, ale Konarski popełnił jakieś błędy w księgach. Następnie uznano za odczytane zeznania p. Gniewoszowej, która wyjechała do Paryża i Wilhelma Schmidta, który niedawno zmarł.

Obrona zażądała wniesienie na salę rozpraw dokumentów, uznanych, jako dowody rzeczowe, oraz odczytania oryginałów korespondencji oskarżonego z B. G. K.

Trybunał przychylił się do tych wniosków, poczem rozprawę odroczono.

Zwalnianie bezrobotnych od podatku wojskowego

Samorządy upoważniane zostały do umarzania zaległości z tytułu podatku wojskowego płatnikom, którzy pozostają bez pracy. W myśl obowiązujących przepisów umarzanie to odbywać się będzie na podstawie dowodów rejestracyjnych Urzędów Pośrednictwa Pracy.

Płatnicy, zabiegający o zwolnienie z podatku, muszą wykazać, iż w danym roku podatkowym pozostawali conajmniej 2 miesiące bez pracy.

Przegląd prasy

WYSTĘP p. MELCER.

Spodziewać się od „Expressu Porannego" taktu, dobrego smaku, czy wogóle kultury, byłoby karygodną naiwnością. Pogoń za niezdrową sensacją stoi w tem piśmie ponad wszystkiem.

Ale p. Wandzie Melcer, chociaż swe prace czasem zamieszcza w brukowym „Expressie", możemy stawiać pewne wymagania. Skoro się ma pretensje do miana literatki, skoro się drukuje jakie takie książki, mające pewne aspiracje, skoro się pisuje bądź co bądź do „Wiadomości Literackich" — to przecież to wszystko musi do czegoś obowiązywać.

A tymczasem „subtelna" p. Wanda Melcer uznała dla siebie za możliwe i właściwe drukować w „Expressie" szereg niesmacznych tasiemców p. t. „Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera". Jest to brzydki skandal. Kogo to może interesować, dlaczego p. Melcer wyszła zamąż za Sztekkera, jak również — nikogo nie interesuje dlaczego z nim się rozwiodła, dlaczego wyszła i rozwiodła się ze swym pierwszym mężem. Co wreszcie będzie robiła z następnymi. A te wszystkie intymne szczegóły z życia osobistego, rozwałkowywane przez byłą żonę w kilka dni po śmierci człowieka, nad świeżą jego mogiłą w pogoni za sensacją i za dobrem honorarjum, jest czemś obrzydliwem. Do opisów dołącza się, na dobitkę, fotografję ślubną Sztekkera i p. Melcer.

NIEMA SAMORZĄDU W STOLICY.

„Sanacja", a w szczególności p. Starzyński, usiłuje wmówić w społeczeństwo, że narzucone na ratuszu warszawskim rządy komisaryczne są samorządem. Puszcza się więc zabawne frazesy na temat roli samorządu, jego stosunku do obywateli itp.

W „Gazecie Polskiej" p. Starzyński rozwija swój „program" i m. in. pisze:

„Nowe władze miejskie postanowiły, celem zdobycia zaufania mieszkańców, przeprowadzić zasadniczą zmianę stosunku samorządu do obywateli".

„Pozytywna działalność władz miejskich musi się opierać na wzajemnem zaufaniu obywateli i gminy".

Słusznie na te piękne słówka o zaufaniu odpowiada „Gazeta Warszawska":

„Gdyby p. Starzyński naprawdę myślał o wytworzeniu tego zaufania, to powinien pójść do min. Kościałkowskiego i powiedzieć mu: „Panie ministrze, na podstawie trzymiesięcznej obserwacji stosunków doszedłem do przekonania, że konieczna jest współpraca i zaufanie między obywatelami a zarządem miasta. Wobec tego proponuję niezwłoczne rozpisanie wyborów do rady miejskiej w Warszawie".

Toby było poważne i logiczne. Jeżeli zaś zarządzenie wyborów nie leży w planach rządu, jeżeli samorząd w Warszawie ma być nadal zawieszony, to zadaniem p. Starzyńskiego jest administrować jaknajlepiej gospodarstwem gminnem, powierzonem mu, jako delegatowi Rządu, a nie stroić się w kostjum przedstawiciela samorządu".

Istotnie, po co ta komedja?

S-ek.

Kto był pierwszym hitlerowcem? – Żyd

„Neuer Vorwärts" podaje interesującą historję o pochodzeniu hitlerowskiej „teorji rasy".

Oto przed wojną znany był w kołach kawiarnianych pięknoduchów monachijskich niejaki Werner Daja, podający Rygę jako miejsce swego pochodzenia. Tenci Daja, choć z wyglądu nie przypominał „nordyjczyka" był zapalonym aryjczykiem i głosił wyższość rasy aryjskiej nad semicką. Temu też Daji udało się pozyskać dla swych poglądów Dietricha Eckardta, który, acz prawdziwy aryjczyk i germanin, jednak zbyt dobrze znał świat i ludzi, by dzielić je wedle modły hitlerowskiej. Ale wkońcu jak się rzekło, uległ mistrzowi i stał się namiętnym rasistą.

Wybuchła wojna. Daja zgłosił się do wojska na ochotnika. Spotkawszy pewnego dnia na ulicy Eryka Mütsama, pobił go dotkliwie za to, że ten nie dał mu partjotycznej odpowiedzi na pytania co do widoków zwycięstwa Niemiec. Daja zginął na wojnie.

Po wojnie Eckardt wrócił do Monachjum i założył „Volkischer Beobachter" (którego założenie niesłusznie przypisywano Hitlerowi). Pismo to stało się ogniskiem propagandy hitleryzmu i antysemityzmu.

W r. 1923 odbył się w Monachjum szereg procesów o zdradę stanu. W jednym z nich obrońca postawił wniosek przesłuchania Daji z Rygi. Prokurator sprzeciwił się, oświadczając, że Daja nie żyje, poczem dodał: „Zresztą chciałbym zwrócić uwagę obrońcy na to, że ów Werner Dada z Rygi jest solidnym **Izydorem Karfunkelsteinem z Tarnopola**".

Karfunkelstein był mistrzem Eckardta w sprawie teorji ras. Eckardt był mistrzem Hitlera. Nawet podstawy hitleryzmu nauczył się Hitler od — Żyda.

Do Berezy Kartuskiej

W ub. sobotę wywieziony został do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej student medycyny, Jerzy Hagmajer, który był aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem kolportowania nielegalnych wydawnictw O. N. R.-u.

Węgiel brunatny w okolicach Gdyni

Jak podaje agencja PID., tegoroczne poszukiwania Państwowego Instytutu Geologicznego przyniosły szereg ciekawych odkryć również na polskiem wybrzeżu morskiem i Pomorzu. Przy poszukiwaniu terenów węglowych natrafiono na węgiel brunatny w okolicach Gdyni, jak również koło Fordona i Torunia.

Pamiętnik D-ra J. Bańkowskiego (Marka)

Warszawa — 1934 r.

Nakładem rodziny i przyjaciół wyszła z druku książeczka, będąca niezmiernie cennym dokumentem doby rewolucyjnej w Polsce w roku. 1905. Jest to fragment pamiętnika jednego z czołowych działaczy Polskiej Partji Socjalistycznej w tym przełomowym okresie, a jednocześnie człowieka, który tak głęboko, jak mało kto wnikał w istotną treść przeżywanych przez siebie i przez kraj wypadków. Autor wychował się na najpiękniejszym okresie samokształcenia kółkowego młodzieży gimnazjalnej, kiedy, jak sam pisze, idee rewolucji i wyzwolenia docierały do najbardziej zapadłych kątów. Oczywiście, tylko do młodzieży, bo pokolenie starsze żyło w mrokach ugody. Po kilkoletniej tułaczce po uniwersytetach rosyjskich autor znalazł się w Krakowie, w którym wówczas koncentrowały się wszystkie nici polskiego Socjalizmu. Zetknął się w tym czasie z dwoma ludźmi, których niepospolicie wysoki djapozon ideowy nadewszystko go ku sobie pociągnął. Był to nieżyjący już dzisiał Leon Falski i Józef Ciągliński. Bańkowski do tego samego typu działaczy należał. Do czego się dotknął, wszędzie znać było jego głęboki rozum, ale więcej jeszcze bezgraniczne umiłowanie człowieka i nieznającą żadnego kompromisu prawość. Był członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego w okresie najcięższym, kiedy drogi obu ówczesnych odłamów faktycznie już się rozeszły, a formalnie rozłam jeszcze nie nastąpił. Bańkowski należał do bezwzględnych zwolenników ruchu masowego. To sprawiło, że przylgnął do kierunku lewicowego, aczkolwiek nie mógł się nigdy pogodzić z lekceważeniem przezeń zagadnienia niepodległości. Dzięki wielkiej prawości charakteru należał do tych nielicznych, którzy umieli aż do ostatniej chwili znajdować wspólny język dla obu odłamów.

Przypadkiem dziwnym uniknął prześladowania i po przemijającym areszcie znalazł się za kordonem. Mógł nawet legalnie wrócić do Królestwa i praktykować jako lekarz. Okres porewolucyjny przeżywał niezmiernie ciężko. Z początku praktykował, potem wyjechał na ponowne studja, przez jakiś czas z powodzeniem oddawał się twórczej pracy naukowej, by znów wrócić do zaboru rosyjskiego. Tęsknił całą swą duszą do bezpośredniej pracy społecznej, za wszelką cenę chciał wrócić do szeregów. W Wilnie, gdzie przebywał ostatnio, próbował zorganizować szerszą pracę kulturalno - polityczną. Członkiem Polskiej Partji Socjalistycznej pozostał aż do końca. Ostatnim jego czynem było przemówienie na akademji robotniczej z okazji śmierci Tadeusza Rechniewskiego. Po przemówieniu dostał krwotoku i w kilka miesięcy potem umarł na gruźlicę, 18 listopada 1918 r., w tydzień po odzyskaniu Niepodległości. W czasie rewolucji Bańkowski był prawie wszędzie. Kładł podwaliny masowego ruchu w Zagłębiu Dąbrowskiem, pracował w Łodzi w okresie pamiętnych dni czerwcowych i był jednym z twórców wspaniałej organizacji masowej, która w owym czasie tam powstała. Pracował potem w Warszawie, w Radomiu, w Ostrowcu. Towarzysza Marka kochali wszyscy, ktokolwiek miał szczęście się z nim zetknąć. Była to psychika o zadziwiającej wszechstronności. Był doskonałym mówcą, umiejącym uczyć i zapalać jednocześnie. Był zamiłowanym lekarzem. był materjałem na tęgiego uczonego. Żył zbyt krótko, ażeby się na wszystkich polach zaznaczyć. Niezatarty ślad wyrył tylko w duszach tych, którzy go znali.

Pamiętnik jest właściwie fragmentem, pisanym w czasie pobytu w sanatorjum w Zakopanem. Więcej mówi o duszy autora, niż o wypadkach. Poprzedzony jest świetnym artykułem syntetycznym pióra prof. K. Krzeczkowskiego, który był jednym z najbliższych przyjaciół Marka, towarzyszem jego pracy, począwszy od najbujniejszego okresu łódzkiego, aż do ostatniej chwili rewolucji. Artykuł zawiera krótki ale jakże bogaty w treść szkic przebiegu tych niezapomnianych dla uczestników chwil. Pamiętnik Bańkowskiego powinien przeczytać każdy, komu droga jest martyrologja polskiego proletarjatu, jego walka o wyzwolenie społeczne i polityczne. Wśród powodzi wspomnień anegdotycznych dobrze jest znaleźć chwilę na refleksję i syntezę.

ZYGMUNT SZYMANOWSKI.

„Biały gangster" w Jutlandji

Cała Danja żyje dziś pod wrażeniem strachu przed „białym gangsterem", który urządza zamachy na auta i motocykle. W okolicach miasteczka Lemvig niewykryty dotychczas sprawca przeciąga druty na mostach i skrzyżowaniach ulic, co powoduje katastrofy. Drut jest tak przeciągnięty, że daje się zauważyć zbyt późno na to, ażeby można było zahamować auto i każdy wypadek tego rodzaju kończy się śmiercią lub kalectwem automobilistów. Przy każdej katastrofie jest obecny jakiś wysoki mężczyzna w jasnem palcie, który natychmiast po wypadku znika w ciemnościach.

Policja wytęża siły, by schwytać owego „białego gangstera", jak zwą tajemniczego zbrodniarza, ale dotychczas bezskutecznie. Wystawianie zwiększonych posterunków policyjnych nie pomaga. W ubiegłym tygodniu znów wydarzyła się katastrofa, spowodowana przez tego samego zbrodniarza.

Przy moście koło Fromsgard pełnił straż policjant do godz. 3 i pół rano. Nie zauważył on nikogo podejrzanego Gdy o tej godzinie przeszedł przez most, by zabrać swój motocykl i pojechać do domu, zbrodniarz zdążył w ciągu kilku minut przeciągnąć drut. Rankiem znaleziono motocykl zawieszony o poręcz mostu, na brzegu rzeki zaś leżał policjant ranny i nieprzytomny. Stan jego jest tak groźny, że nie wiadomo, czy uda się utrzymać go przy życiu.

Okolice Lemvig są gęsto zaludnione, tak, że trudno jest przypuszczać, by ktoś obcy zdołał w ciągu tak długiego czasu ukrywać się.

Zbrodnicze czyny „białego gangstera" wskazują na to, iż jest to człowiek nienormalny.

WESOŁY KĄCIK

WYMOWNA DJAGNOZA

— Jakże, panie doktorze, znajduje pan stan mego zdrowia? Czy bardzo krucho ze mną?

— Tak bardzo źle to znowu nie jest. Nie radziłbym jednak panu zaczynać teraz czytanie powieści w odcinku.

OSTRZEŻENIE

— A zatem złodzieje skradli panu z piwnicy beczkę wina?

— Tak jest, panie komisarzu, już nawet dałem ogłoszenie, ostrzegające przed nabyciem.

— Dlaczego? Czy to było fałszowane wino?

Nowe legitymacje ubezpieczalni społecznej

Po reorganizacji Kasy Chorych m. st. Warszawy na ubezpieczalnię społeczną dawne legitymacje Kasy, opatrzone fotografjami, zastąpiono przez tymczasowe legitymacje bez fotografji.

Władze ubezpieczalni zabiegają o wprowadzenie na miejsce tych dokumentów tymczasowych stałych legitymacji z fotografją, aby ułatwić kontrolę zgłaszających się po poradę lekarską.

W najbliższym czasie, jak dowiadujemy się będą wprowadzone nowe legitymacje.

Hitlerowska pomoc robotnikom jest wyzyskiem robotników

„Przez zorganizowanie pomocy robotnikom Niemiecki Front Robotnicy zapewnia każdemu swemu członkowi egzystencję na wypadek potrzeby". Tak powiedział swego czasu kanclerz Hitler.

Obecnie organ Niemieckiego Frontu Robotniczego „Der Deutsche" ogłosił sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, jak zużywane są pieniądze, zebrane od robotników.

Z dumą i radością ogłasza Niemiecki Front Robotniczy, że w ciągu jednego kwartału wydał na pomoc prawie 1 miljon marek. Rocznie wynosi to około 4 miljonów marek, co warto porównać z pomocą, jaką robotnikom wypłacały niemieckie związki zawodowe przed ich opanowaniem przez hitlerowców. Otóż w roku 1931 związki zawodowe wypłaciły na pomoc robotnikom 109 miljonów 888 tys. 848 mk. Nawet w roku względnie dobrej konjunktury dla robotników, t. j. w 1929 r., związki zawodowe wypłaciły 86 milj. mk. Należy przytem zaznaczyć, że gdy niemieckie wolne związki zawodowe liczyły 4 miljony członków, to Front Robotniczy liczy 7 miljonów członków.

Składki, wpłacane do Frontu Robotniczego, wahają się pomiędzy 60 fenigami a 12 markami miesięcznie. Jeżeli przyjąć przeciętną składkę miesięczną 2 marki, a zatem bardzo nisko ustaloną, to wpływ miesięczny ze składek wynosi 14 miljonów, kwartalnie zaś 42 miljony, a rocznie 168 milj. mk.

Gdzie się tedy podziewają pozostałe pieniądze — jest narazie tajemnicą nowych panów z Trzeciej Rzeszy.

„Mało pocieszający objaw"

Organ niemieckich szturmowców „Der SA-Mann" piętnuje, jako „Mało pocieszający objaw", że wielu szturmowców przychodzi do sądu w uniformach, czem chcą wywrzeć nacisk na sędziego lub na komplet sądzący. Przybywają w uniformach szturmowców nietylko adwokaci, chcący w ten sposób zyskać względy sądu, nietylko świadkowie i powodowie, którzy wierzą, że sąd większą wagę przypisze ich zeznaniom, lecz także oskarżeni, często o brzydkie, kryminalne przestępstwa, mniemając, iż jako szturmowcom, sąd wymierzy łagodniejszą karę.

Organ szturmowców oburza się na tego rodzaju wywieranie nacisku na sąd i zaznacza, że „mieszkamy w praworządnem państwie, gdzie wymiar sprawiedliwości jest zapewniony przez Führera i jego współpracowników".

Trzeba przyznać, że tego rodzaju kokietowanie sędziów mundurem, orderem i t. p. praktykuje się nietylko w Hitlerji, ale nie słyszeliśmy, by jakiś „miarodajny" organ przeciw temu nadużywaniu munduru zaprotestował.

Kraj długowiecznych

Na Kaukazie bawi obecnie komisja antropologiczna, która zajmuje się badaniem miejscowej ludności. Wyjazd komisji naukowej wywołany został nadchodzącemi w ciągu ostatnich lat wiadomościami o wypadkach długowieczności wśród ludów Kaukazu. Komisja ma zbadać, o ile wiadomości powyższe są prawdziwe i ewentualnie, jaka jest istotna przyczyna, że na Kaukazie częste są wypadki osiągania sędziwego wieku.

Komisja opracowała już pierwsze sprawozdanie, z którego wynika, że plemię górskie Abchazów, zamieszkujące południowe stoki gór kaukaskich istotnie wyróżnia się długowiecznością. Komisja stwierdziła, że senjorem tego plemienia jest niejaki Chapara Kiut, mieszkaniec wsi Kindigi, który liczy obecnie 152 lata życia, co jest dokumentami udowodnione. Tego sędziwego wieku na tym Abchazie nie znać, gdyż jest on rzeźki, a pamięć mu w zupełności dopisuje. Góral ten pamięta wiele wypadków historycznych, których był naocznym świadkiem.

Chapara Kiut wcale nie jest wyjątkiem wśród Abchazów. Jego pierworodny syn jest już również starcem, który przekroczył 100 lat. Jest on jednak znacznie młodszy od górala Kezli, mieszkańca wsi Gali, liczącego 131 lat życia. Kezła jest założycielem całej dynastji, liczącej 71 osób, t. j. synów, wnuków i prawnuków Kezli.

Trzecim według starszeństwa jest niejaki Sozum Bobija, liczący 126 wiosen życia. Następuje jeszcze trzech górali, liczących powyżej stu lat.

Wiek przeciętny, ustalony dla tego plemienia przez sowieckich uczonych, pozwala stwierdzić, że ma się tu do czynienia z plemieniem, odznaczającem się wyjątkową długowiecznością. Uczeni sowieccy objaw ten przypisują doskonałemu łagodnemu klimatowi, panującemu na południowych stokach Kaukazu oraz umiarkowanemu trybowi życia Abchazów.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNIE.

Dziś w ciągu całego dnia pogoda pochmurna.

WILLIAM LOCKE 42)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Dopiero kiedy Baltazar skończył ten prymitywny opatrunek, uderzyła go potworność opuszczenia, w jakiem się znajdował. Teraz musi pozostawić tu Qoung-Ho samego, bez opieki — i iść przez wydmy w poszukiwaniu pomocy. Przypuśćmy jednak, że i on miałby złamaną nogę... czoło jego pokryło się potem... W takim razie musieliby leżeć tu obaj — i zagłodziliby się na śmierć, jak powalone zwierzęta w pustkowiu. Tymczasem słońce podnosiło się wyżej na niebie i świeciło wprost w twarz Quong-Ho. Potężnym wysiłkiem Baltazar uniósł Chińczyka w ramionach i, chwiejąc się, przeniósł go na drugą stronę domu, gdzie jeszcze przez kilka godzin można było liczyć na cień i gdzie nie unosił się potworny dym. Podłożywszy znowu rannemu bluzę pod głowę i postawiwszy przy nim miseczkę napełnioną świeżą wodą, na wypadek, jeżeliby odzyskał przytomność — Baltazar opuścił tę scenę zniszczenia i grozy.

Gdy uszedł mniej więcej z milę, uświadomił sobie, że nie opatrzył swojej własnej zranionej głowy, która, pozbawiona osłony przed słońcem, bolała go nieznośnie. Chustkę zostawił razem z resztkami koszuli... Uświadomił sobie również, że ma gołe ręce — i jest ubrany tylko w kamizelkę letnią, flanelowe spodnie i lekkie gimnastyczne pantofle, których używał przy fechtunku. Całe ciało — to jest ręce, ramiona i tułów — przesiąknięte miał brudem i krwią.

Ale wszystko to niezadługo wyszło mu z pamięci. Po głowie przesuwały się najrozmaitsze obrazy w taki sposób, że lękał się, czy nie traci zmysłów. Również, pomimo, iż napił się trochę wody przed wyruszeniem w drogę—zaczęło go gnębić palące pragnienie. Stracił poczucie ogromu nieszczęścia, które go spotkało; stracił również zdolność zastanawiania się nad jego przyczyną. Całą energię ześrodkował na walce z rozigranemi nerwami i z roztrzęsionym umysłem, chcąc za wszelką cenę osiągnąć cel, który miał przed sobą. Powtarzał sobie ciągle, co mianowicie powie pierwszej istocie ludzkiej, którą spotka na drodze; wzmacniał się myślą: „Tylko trzy mile do drogi; trzy kwadranse"... Ale ponieważ ten zaledwie dostrzegalny szlak przebył dotychczas zaledwie trzy razy: wówczas, gdy odbył drogę z Water-End i z powrotem, aby obejrzeć pustelnię, a następnie gdy przyjechał, aby tu zamieszkać — wkrótce stracił kierunek i skręcił w bok przez wydmy. Nakoniec. po paru godzinach błądzenia, dotarł do rowu, za którym ciągnęła się oślepiająco biała wstęga drogi. Wpadł do rowu, jak człowiek pijany, wygramolił się z niego z wysiłkiem — i, potknąwszy się po przeciwnej stronie, leżał wyczerpany, nie mogąc się poruszyć. Znowu po upływie paru minut podniósł się z trudem i podreptał dalej gościńcem, który miał taki sam opustoszały wygląd, jak wydmy.

Nagle uświadomił sobie, że scena uległa pewnej zmianie: teraz po lewej ręce miał drzewa, laury i zieloną murawę, a wśród tego stały dwa wysokie granitowe słupy z furtką pośrodku. Tam jest dom... Osiągnął więc swój cel — wewnątrz tego domu znajdzie pomoc! Przyczołgał się do furtki; chwycił za górną belkę, aby utrzymać równowagę — i spojrzał na porządnie utrzymaną drogę po przeciwnej stronie. Gdy tak stał, z bocznej ścieżki wyłonił się mężczyzna, który, ujrzawszy widmową zjawę, groteskowo ubraną, pokrytą brudem i krwią — po paru chwilach osłupiałego milczenia przybiegł ku niej pędem.

— Hallo, hallo... Co się stało? Jestem zupełnie wstrząśnięty. Toż to pan Baltazar!

Baltazar wskazał ręką w stronę wydm i rzekł ochrypłym głosem.

— Mój przyjaciel Chińczyk tam jest... umiera. Mieliśmy wypadek. Eksplozja, czy coś podobnego. On umiera... Musi pan posłać tam natychmiast ludzi... lekarzy.

— Wielkie Nieba — wykrzyknął tamten. — Naturalnie, że to zrobię. Proszę, niech pan wejdzie i opowie mi wszystko. Nie chce mi pan chyba powiedzieć, że bomby was dosięgły? Pan także jest w okropnym stanie.

Otworzył furtkę, objął Baltazara wpół i pomógł mu iść gościńcem. Wkrótce zjawił się skądś stary ogrodnik i również pośpieszył z pomocą, tak, że już we dwuch zanieśli napół omdlałego Baltazara do domu i ułożyli go na kanapie w pokoju jadalnym. Gospodarz nalał mocnego brandy i wody sodowej.

— Proszę, niech pan wypije.

Chłodny, musujący płyn, wydawał się nektarem z Nieba spieczonemu gardłu Baltazara. Środek pobudzający, do którego nie był przyzwyczajony, już po kilku chwilach podziałał na niego wzmacniająco.

— No, a teraz, co się stało? Pamięta mnie pan, prawda? Nazywam się Pillivant. Przyszedłem z wizytą coś przed osiemnastu miesiącami, ale pan mnie nie przyjął. No, ale to już poszło w zapomnienie. Nie żywię urazy, tembardziej, jeżeli komuś przytrafiło się nieszczęście. Czem mogę panu pomóc?

(D. c. n.)

Dziwy Ubezpieczalni krakowskiej

Gospodarka p. Kolkiewicza na cenzurowanem

Pan b. komisarz i dyrektor Kolkiewicz niesławnie zakończył „piatiletkę". „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny", mówi stare przysłowie. Stare, ale dobre.

Zaczęło się wspaniale. Huczno, buńczucznie. A skończyło się żałośnie. Coraz to nowe historje i historyjki wychodzą na jaw.

Niedawno pisaliśmy o olbrzymich kosztach budowy i urządzenia szpitala Ubezpieczalni. Zarząd socjalistyczny Kasy Chorych wybudował gmach szpitala — zaznaczamy w okresie bardzo wysokich kosztów budowy — za 960 tys. zł. **Tymczasem wykończenie i urządzenie za rządów komisarskich pochłonęło aż 5 miljonów zł. i to w czasach spadku cen. 5,000,000, dosłownie pięć miljonów!! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Coś w tem musi być i to „coś" jest.**

W tych dniach, po objęciu urzędowania przez nowego dyrektora, zjechało do Ubezpieczalni ponoć aż 8 kontrolerów, celem zbadania „wzorowej" gospodarki p. Kolkiewicza, w szczególności sprawy budowy szpitala. Mówi się o 700 tys. zł., co do których brak podobno kwitów, rachunków i t. p. Kwota narazie nieustalona. Jedni mówią o 200 tys., inni o 700 tys.

Są jeszcze i inne, niemniej ciekawe sprawy. Auta... aj te auta! Niejednego dygnitarza wywróciły. P. Kolkiewicz nie pierwszy i niestety nie ostatni. Już w r. 1932 komisja lustracyjna jasno i dobitnie stwierdziła skandaliczną gospodarkę w dziale automobilowym Kasy. Już wówczas miał p. Kolkiewicz odejść na „dobrze zasłużony" odpoczynek. Uratował się jednak dzięki interwencji wysoko postawionej figury „sanacyjnej". Fakt ten zamiast ukrócić dyktatorskie zapędy tego byłego, nic nie znaczącego urzędnika magistrackiego, zwiększył jeszcze jego tupet. Zdawało się p. Kolkiewiczowi, że nikt i nic nie zdoła ruszyć go ze stolca dyrektorskiego. A tu nagle krach. Zapomniał biedaczek, że „sanacja" lubi zmiany warty. To tak przecież przypomina ulubione zwyczaje wojskowe.

A do zmiany było aż nadto powodów, a raczej... dowodów! I poszedł p. Kolkiewicz, żegnany radośnie przez ubezpieczonych i pracowników instytucji. Ci ostatni ze szczególnem zadowoleniem przyjęli do wiadomości radosną nowinę o zmianie na stanowisku dyrektora. Ale na tem nie może i nie powinno się skończyć.

Opinja domaga się wyjaśnienia bez osłonek całokształtu gospodarki p. Kolkiewicza. Tu chodzi o krwawo zapracowane grosze robotnicze, o instytucję stworzoną przez klasę robotniczą dla klasy robotniczej, o instytucję, która chwilowo znalazła się w rękach ludzi, nie mających nic wspólnego z interesem robotniczym.

Czy obecna komisja kontrolująca stanie na wysokości zadania, narazie nie możemy dać odpowiedzi. Po czynach będziemy ją sądzili.

Walka o światło w Brwinowie

W Brwinowie pod Warszawą panuje wśród odbiorców energji elektrycznej wielkie oburzenie, z powodu sztywnych cen, pobieranych przez tamtejszą elektrownię.

Jak się dowiadujemy, ogół obywateli Brwinowa, z inicjatywy tow. Śmigieszewskiego, podjął akcję, zmierzającą do uzyskania od prywatnego koncesjonarjusza daleko posuniętych ulg w dziedzinie taryfy.

O wynikach tej akcji poinformujemy wkrótce naszych czytelników.

Co należy zmienić w Ubezpieczalniach

Jak to jest w Tłuszczu...

(kor. własna)

Od robotników z Tłuszcza otrzymaliśmy obszerną skargę, w której ci skarżą się na stosunki, panujące w tamtejszej Ubezpieczalni.

Mimo kilkakrotnie wnoszonych pism do Komisarza Ubezpieczalni społecznej w Warszawie, któremu podlega Ubezpieczalnia w Tłuszczu, do dnia dzisiejszego postulaty robotnicze nie zostały uwzględnione, ani rozpatrzone.

Robotnicy Tłuszcza de facto są pozbawieni jakiejkolwiek pomocy ze strony Ubezpieczalni. Niedostateczna pomoc lekarska i źle zorganizowana pomoc dentystyczna pogłębiają tylko niezadowolenie wśród robotników.

Najwięcej zastrzeżeń powstaje wobec organizacji pomocy lekarskiej. Lekarz w Ubezpieczalni przyjmuje tylko przez 2 godziny dziennie i to w godzinach, w których nie wszyscy robotnicy, ze względu na czas pracy mają dostęp do ambulatorjum.

W dodatku, lekarz Ubezpieczalni w Tłuszczu, człowiek nie mieszkający w obrębie osady, lecz przybywający do niej tylko na dwie godziny przyjęć ambulatoryjnych, nie jest w stanie w tych warunkach wypełnić tych wszystkich zobowiązań, jakie stoją przed Ubezpieczalnią w Tłuszczu.

Jak dalece źle zorganizowana jest ta Ubezpieczalnia, świadczą o tem liczne i znane powszechnie fakty, iż robotnicy Tłuszcza nie są w stanie otrzymać pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych.

Robotnicy Tłuszcza żądają od Ubezpieczalni takiego zorganizowania pracy lekarskiej w Ubezpieczalni, aby nikt z jej członków nie był pozbawiony opieki lekarskiej.

Wstępem do uzdrowienia stosunków będzie osiedlenie w Tłuszczu lekarza Ubezpieczalni Chorobowej.

Dokoła szopki wyborczej we Lwowie

Wybór dwóch wiceprezydentów i ośmiu ławników

Powtórzenie wyborów w drodze

(Kor. własna)

Przebieg wyborów i cały wybór jest tak charakterystyczny dla „nowotworzącego" się życia w Polsce, że wystarczyłby historykowi, by dał dokładny obraz tego, co kryje się poza tym frazesem w epoce, którą przeżywamy.

Nam, współczesnym, zdawało się, iż w piętnaście lat po wojnie typ nuworisza minął, że zgniecie go surowe prawo. którem społeczeństwo się przed nim broniło; ale gdzie tam... Odrodził się w innej formie, jak bakcyl, przystosował się do organizmu, a organizm do niego i rozwija się bujnie jakby pod jego sankcją.

Zaciera się w społeczeństwie wszelka wrażliwość, pojęcie przyzwoitości, osobistej ambicji, zmieniło się nawet pojęcie honoru. Wszystko są to rzeczy przebrzmiałe. Panującem hasłem, to **bierz bracie, co się da,** bo — jak w dewizie „Warszawskiego Cyrulika" — „kto wie, czy świat potrwa dwa tygodnie".

Kilka tygodni temu, a w cztery (!) miesiące po wyborach, na pierwszem konstytuującem posiedzeniu wybrano prezydentem miasta p. Drojanowskiego 44 głosami na 72 głosujących, w czem blok jedynki rozporządzał 62 głosami. Na sali powstała wielka konsternacja... Osiemnastu z „jednolitego" bloku nie głosowało. Wiceprezydent Ostrowski dostał tylko 42 głosy; wstrzymujących się z bloku dwudziestu. Drugi kandydat na wiceprezydenta, p. Weryński, otrzymał tylko 32 głosy, z bloku wstrzymało się więc od głosowania 30 radnych. do tego 10 radnych z opozycji i kandydat runął. Odracza się więc wybory i w trzy tygodnie później następuje epilog.

Mówiono, że p. Drojanowski, otrzymawszy tak małą ilość głosów ze strony bloku (przeszedł ośmiu głosami sjonistów), wyboru nie przyjmie. Tak samo mówiono, że nie przyjmie wyboru p. Ostrowski. A już na myśl nikomu nie przyszło, aby poraz drugi kandydaturę swoją zgłosił p. Weryński.

Wbrew tej opinji, pochodzącej ze sfer istotnie dobrych obyczajów w życiu publicznem, stało się zupełnie inaczej.

Kotara, osłaniająca obóz rządowy, pękła, a opinja publiczna zobaczyła jeszcze raz, że za kotarą niema ani „wyścigu krwi i żelaza", ani „wyścigu pracy", ale wyścig wściekły, zawzięty o... posady.

Nie zrezygnował ani p. Drojanowski, ani p. Ostrowski, a p. Weryński postawił ponownie swoją kandydaturę i, co więcej, dostał 50 głosów!

Otrzymał więc o 18 głosów więcej, niż przed trzema dniami; dodać naturalnie trzeba, że solidarny blok głosował otwartemi kartkami!

Takie to „cuda" dzieją się w państwie dobrych obyczajów w życiu publicznem.

Wybrano wreszcie i trzeciego wiceprezydenta, p. Chajeża, który wśród wybranych dygnitarzy dostał największą ilość głosów.

Najzabawniejszy i najbardziej charakterystyczny epizod zaszedł przy wyborach ośmiu ławników. Większość „sanacyjna", poza sjonistami, postawiła siedmiu kandydatów.

Przewodniczący p. Brzeski odczytywał głośno nazwiska z listy Nr. 1: Sudhof Jan, dr. Poratyński, inż. Dunin Roman, Kozioł Stanisław, dr. Decykiewicz Włodzimierz (ukrainiec), Cwynar Karol, wreszcie **Keller Andrzej.**

Drugą listę (Nr. 2) postawili sjoniści: dr. Schreiber, dr. Rothfeld, dr. Rosenkranz.

W głosowaniu na obie listy nikt nie pytał, kto są ci nieznani panowie, kto jest mianowicie p. Keller Andrzej. Co to kogo obchodziło — rozkaz to rozkaz i wybrano między innymi i p. Kellera Andrzeja!

Tymczasem chciano wybrać, bo taki był rozkaz, p. Tellera Andrzeja, sekretarza ZZZ... Co będzie dalej — opozycja upomni się o ponowny wybór, by stało się zadość... rozkazowi.

W. L.

Porażka B.B. w Ćmielowie

Działacze „sanacyjni" opatowskiego powiatu nie mają widocznie co robić na głuchej prowincji, więc powiedzieli sobie, że trzeba koniecznie rozbić klasową organizację w Ćmielowie przy miejscowej fabryce porcelany. Na miejsce tej organizacji chcą koniecznie zaflancować Z.Z.Z. Ale robotnicy na sam dźwięk liter Z.Z.Z. wpadają we wściekłość.

Przed kilku dniami B.B, zwołał wiec w Ćmielowie z udziałem posłów: Duro, Wróbla i działacza Z. Z. Z. Długosza. Mówcom tym towarzyszył p. Kokular, urzędnik starostwa, który najwięcej zaangażowany jest w walce z klasową organizacją.

Atak mówców B.B. na socjalistyczny ruch i wychwalanie dobrodziejstw „sanacji" i Z.Z.Z. nikogo nie przekonał, robotnicy przez swego przedstawiciela dali odprawę mówcom z B.B. i gremjalnie poszli do domu. Krótko, lecz wystarczająco!

Różne wiadomości z całego kraju

ZNAK CZASU.

W Wilnie grasuje banda 10-letnich złodziejów

W sklepie Mejera Rudermana przy ul. Antokolskiej 85, zatrzymano 10-letniego Czesława Małachowskiego, który usiłował obrabować kasę.

Chłopiec po wejściu do sklepu, widząc, że nikogo niema, wbiegł za ladę i z szuflady wybrał znajdujące się tam pieniądze. Gdy już był w drzwiach, zauważył go Ruderman i zdołał zatrzymać.

W komisarjacie chłopiec oświadczył, że działał z namowy kolegów. Z dochodzeń policyjnych, przeprowadzonych w związku z tą sprawą wynika, **że Małachowski należał do „bandy" młodocianych złodziei, którzy przez pewien czas grasowali w mieście i m. in. obrabowali samotną kobietę, idącą wieczorem przez ogród Bernardyński.** Gdy tylko policja przystąpiła do wyłapywania młodocianych żebraków, kręcących się w centrum, banda przeniosła się na przedmieścia, specjalizując się w okradaniu sklepów.

Małachowskiego i jego towarzyszy osadzono w areszcie do czasu porozumienia się z rodzicami co do dalszych ich losów.

Powyższy fakt jest tragicznym przyczynkiem do naszej smutnej rzeczywistości.

MATKA SPRZEDAŁA SWEGO 11-LETNIEGO SYNA.

Niezwykły wypadek sprzedaży dziecka przez matkę zanotowano w Bieganiach, w gminie kudelskiej.

32-letnia wdowa, Aleksandra Pietkiewiczowa, sprzedała swego 11-letniego synka sąsiadowi Tomaszowi Kuszelewowi za 10 zł., 5 pudów zboża i kilka pudów ziemniaków.

Pietkiewiczowa, posiadając pięcioro dzieci, znajdowała się w niezwykle ciężkich warunkach materjalnych, które skłoniły ją do zapewnienia w ten sposób wychowania i opieki jednemu z synów. Sprawą tą zainteresowały się władze policyjne.

To także jest tragiczny znak naszych czasów. Policja nie wiele tu pomoże!

KATASTROFA SAMOCHODOWA ARTYSTÓW TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU.

W Poznaniu uległ wypadkowi samochodowemu znany artysta Teatru Polskiego w Poznaniu, p. Płuciński.

W czasie wymijania dorożki na jednej z ulic samochód pp. Plucińskiego zarzucił, przyczem pękła opona na przedniem kole, wskutek czego artysta wypadł na chodnik i doznał dwukrotnego złamania ręki oraz ogólnego wstrząsu wewnętrznego.

Z trzech pasażerów samochodu odnieśli również obrażenia: reżyser Teatru Polskiego, p. Roman Zawistowski, który pokaleczył się lekko, oraz p. Kierczyński, również artysta tego teatru. Trzeci pasażer wyszedł bez szwanku.

SAMOBÓJSTWA Z NĘDZY.

Przebywająca w mieszkaniu swej córki w Chojnicach, 52-letnia wdowa Elżbieta Bonna z Czerska, odebrała sobie życie przez powieszenie. Ofiara powiesiła się na łóżku, do którego przymocowała sznur, który następnie założyła sobie na szyję.

Powodem tak rozpaczliwego kroku były kłopoty materjalne. Tragicznie zmarła wypożyczyła wszystkie swoje oszczędności krewnym, a nie mając nadziei ich odzyskania, w obawie przed zbliżającą się nędzą, odebrała sobie życie.

Niezwykle tragicznie skończył życie 80-letni Tessmer również w Chojnicach, który w zamiarze samobójczym rzucił się do jeziora. Wydobyto już tylko martwe zwłoki. Powodem rozpaczliwego kroku staruszka była nędza, w jakiej od dłuższego czasu się znajdował.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY ZWÓZCE WĘGLA.

W czwartek wieczorem wydarzył się tragiczny wypadek na dworcu w Czarnkowile.

Pracujący przy zwózce węgla dla miejscowego „Rolnika" Jan Woźnicki, dostał się przy zbieraniu resztek pod koła w chwili, gdy przetaczano wagony.

Koła odcięły nieszczęśliwemu nogę, rękę i pokaleczyły poważnie. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejscowego, gdzie nazajutrz zmarł.

ZBRODNICZA MATKA ZMUSIŁA 12-LETNIEGO SYNA DO PODPALENIA STODOŁY.

15 b. m. wieczorem wybuchł gwałtowny pożar w Ryczówku pow. olkuskiego, który strawił stodołę wraz ze zbiorami Katarzyny Żakowej.

Ponieważ okoliczności pożaru były dość tajemnicze, policja ogrodzieniecka poczęła badać przyczynę z całą skrupulatnością, tembardziej, że ludzie we wsi przebąkiwali o zatargach sąsiedzkich z niejaką Józefą Ziaja.

W czasie dochodzenia okazało się, że Ziaja biciem zmusiła swego syna, 12-letniego Zygmunta, do podpalenia stodoły, dając mu zapałki i pouczając, jak to ma uczynić, by go nikt nie spostrzegł. Oprócz tej zemsty, zła kobieta miała na celu inny zbrodniczy plan, mianowicie miała oskarżyć o podpalenie swego brata, Stefana Chłostę, chorego umysłowo, aby w ten sposób pozbyć się ciężaru.

Plan zbrodniczej kobiety nie udał się i została ona oddana do dyspozycji sędziego śledczego w Olkuszu.

ARESZTOWANIE ADWOKATA.

W Sieradzu naskutek ujawnionych nadużyć został aresztowany adwokat i b. sędzia śledczy, Władysław Wieczorkiewicz.

Wieczorkiewicz jeszcze przed rokiem miał wytoczoną sprawę o nadużycia zaufania klijentów i z tego powodu został zawieszony przez radę adwokacką. Termin zawieszenia upływał w dniu 21 b. m.

Przed kilku dniami woźny sądu grodzkiego w Sieradzu zauważył. że adw. Wieczorkiewicz w czasie przeglądania akt pewnej sprawy zabrał kilka pokwitowań z doręczenia wezwań, oraz inne dowody. O powyższem zawiadomił sędziego Ważejewskiego, który polecił przeprowadzić dochodzenie, w wyniku którego wydano polecenie aresztowania adw. Wieczorkiewicza.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

ECHA POBICIA SĘDZIEGO NA MECZU W ZŁOCZOWIE. Przed dwoma miesiącami rozegrany został w Złoczowie mecz piłkarski między Janiną a Czuwajem, podczas którego sędzia meczu p. Sawaryn (znany również lekkoatleta) został dotkliwie pobity przez zwolenników Janiny. Na skutek tych wypadków klub Janina został ukarany zawieszeniem przez okręg lwowski. Następnie jednak Janina wysunęła nowe motywy, dowodząc, że sędzia p. Sawaryn sprowokował publiczność do wystąpień. Nadto przeciwko p. Sawarynowi wytoczone zostały dwie sprawy sądowe, jedna przez p. Maciuka, który zarzucał, że p. Sawaryn uderzył go pięścią w twarz podczas opuszczania boiska, a druga przez gracza Janiny, por. Dzięciołowskiego, który zarzuca p. Sawarynowi kłamstwo podczas zeznań na temat wypadków na meczu. Nadmienić także należy, że p. Sawaryn został przez komisję dyscyplinarną okręgu lwowskiego ukarany 2-miesięczną dyskwalifikację za niewłaściwe zachowanie się podczas tego meczu, jak gestykulowanie przeciwko widowni i zbyteczne okrzyki pod jej adresem.

TABELA LIGOWA. Ubiegła niedziela wyjaśniła już zupełnie sytuację w lidze. Mistrzostwo Polski zdobył Ruch, wicemistrzostowstwo przypadło w udziale drużynie Cracovii. Do klasy A spada obok Strzelca, Podgórze. Do rozegrania pozostał jeszcze mecz Garbarnia — ŁKS., ale nie będzie on miał już wpływu na układ tabeli.

	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	36:8	90:29
2) Cracovia	29:15	48:32
3) Wisła	28:16	54:36
4) Garbarnia	25:17	49:33
5) Legja	24:20	37:30
6) Pogoń	24:20	41:38
7) Warta	22:22	50:44
8) Ł. K. S.	21:21	31:40
9) Polonia	18:26	30:47
10) Warszawianka	17:27	26:53
11) Podgórze	15:29	37:53
12) Strzelec	3:41	15:73

TABELA ROZGRYWEK KLASY A. Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego przedstawia się następująco:

Warszawianka Ib 11 gier, 17 pkt. st. br. 35:13; 2) Orzeł 11 gier, 16 pkt. st. br. 25:9; 3) Bzura 11 gier, 14 pkt. st. br. 32:15; 4) Świt 11 gier; 14 pkt. st. br. 26:16; 5) PZL 11 gier; 12 pkt. st. br. 29:20; 6) Orkan 10 gier; 12 pkt. st. br. 26:22; 7) AZS 11 gier; 11 pkt. st. br. 28:28; 8) Pwatt 10 gier; 9 pkt. st. br. 23:22; 9) Skoda 11 gier, 9 pkt. st. br. 17:21; 10) Polonia Ib 11 gier, 6 pkt. st. br. 15:33; 11) Legja Ib 11 gier, 6 pkt. st. br. 12:27; 12) Barkochba 11 gier, 4 pkt. st. br. 14:54.

CHORZÓW PROWADZI W MISTRZOSTWACH LIGI ŚLĄSKIEJ. Na Śląsku rozegrano w niedzielę 4 dalsze spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej.

W tabeli rozgrywek prowadzi w dalszym ciągu Chorzów przed Dębem i AKS.

Boks

BOKSER ZAWODOWY NA OBOZIE BOKSERSKIM? Korespondent PAT. z Katowic donosi, iż wiadomość o wyznaczeniu Chomy do obozu treningowego przed meczem z Niemcami wywołała na Śląsku fatalne wrażenie. Choma bowiem jest zawodowym bokserem. Niedawno, właśnie w charakterze zawodowego pięściarza, walczył on na Śląsku z Niesobskim przegrywając przez k. o. w pierwszej rundzie. Choma wykazał na tym meczu katastrofalną formę. W śląskich kołach sportowych wyrażają zdziwienie z powodu sprowadzenia do Warszawy tak słabego boksera i w dodatku zawodowca. Czyżby Polski Związek Bokserski i kapitan związkowy nie wiedzieli o przynależności Chomy do obozu zawodowców?

NIE BĘDZIE TRANSMISJI RADJOWEJ Z MECZU POLSKA — NIEMCY. Jak się informujemy, projektowana początkowo transmisja meczu bokserskiego Polska — Niemcy, który wyznaczono na 24 bm. do Essen, nie odbędzie się. Powodem odwołania transmisji przez Polskie Radjo są względy budżetowe.

Sporty zimowe

KONFLIKTY W POLSKIM ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIM. Dowiadujemy się, że obecny prezes Polskiego Związku Łyżwiarskiego, pułk. Frydrych (jednocześnie komendant główny Związku Strzeleckiego) postanowił na skutek scysji z jednym z członków zarządu ustąpić ze stanowiska prezesa Pol. Zw. Łyżwiarskiego i zwrócić się do zarządu Związku Pol. Zw. Sportowych z prośbą o wyznaczenie komisarza. W związku ze wspomnianą scysją ustąpił także z zarządu Pol. Zw. Łyżwiarskiego jeden z członków p. Jurkowski.

Przed dwoma miesiącami, a mianowicie z dniem 18 września rb. zrezygnował z mandatu w zarządzie p. Roman Goebel (nie należy mieszać go z pułk. Leopoldem Geblem — prezesem Warszawianki) podobno na skutek pewnych komplikacyj finansowych. W łonie zarządu Pol. Zw. Łyżwiarskiego istniał projekt powołania na jego miejsce mjr. Kemera.

W każdym razie nadmienić należy, że ze względu na początek sezonu, rezygnacje powyższe mogą się dość poważnie odbić na planach związku na okres zimowy, choć należy mieć nadzieję, że sprawa zostanie jeszcze pomyślnie załatwiona.

Atletyka

LEGJA PROWADZI W ZAPAŚNICZYCH MISTRZOSTWACH WARSZAWY. Po niedzielnym meczu zapaśniczym o mistrzostwo drużynowe Warszawy w kl. A. tabela punktacyjna mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Legja 6 pkt. zwycięstw 39. 2) Elektryczność 4 pkt. zwycięstw 25. 3) YMCA 2 pkt. zwycięstw 19. 4) Świt 0 pkt. zwycięstw 10. 5) Skra 0 pkt. zwycięstw 10.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy pierwszemi dwoma klubami, przytem o zwycięstwie zdecydują mecze obu klubów z innymi przeciwnikami. Legja ma do rozegrania tylko jeden mecz — ze Świtem.

Życie Warszawy

Zgromadzenie w sprawie szkoły i oświaty w Polsce odbędzie się w niedzielę 25 listopada o godz. 11-ej rano, w teatrze „Ateneum“, Czerwonego Krzyża 20

8 samobójstw w jednym dniu

Przy ul. Sochaczewskiej 6, otruła się esencją octową 23-letnia Sara Rubinsztajnówna, bez zajęcia.

Przy ul. Południoej 4 (Targówek), napiła się kwasu solnego 20-letnia Marjanna Kostrzewa.

17-letnia Lucyna Hübnerówna, fryzjerka (Grzybowska 72), otruła się esencją octową w bramie domu Marszałkowska 137.

28-letnia Helena Sitkowska, pracownica igły (Łucka 14), otruła się sublimatem w 15 komisarjacie policji.

49-letni Antoni Jędraszewski, giser, bezdomny, napił się kwasu solnego w bramie domu Al. Jerozolimska 43.

30-letnia niewiadomego nazwiska i adresu, otruła się esencją octową w bramie domu Wołyńska 4.

36-letni Piotr Chaimski, robotnik (Schronisko na Annopolu, budynek 23), wczoraj rano otruł się esencją octową.

Przy ul. Oboźnej 10, w mieszkaniu Pauliny Bielińskiej, nocy ub. sublokator jej, 26-letni Adrjan Wojciechowicz, urzędnik więzienia karno - śledczego przy ul. Daniłłowiczowskiej, wystrzałem z rewolweru w prawą skroń, pozbawił się życia.

Wczorajsze wypadki

PRZY PRACY.

W redakcji „Kroniki Warszawskiej“ na 39-l. Franciszka Wasiaka, woźnego zwaliły się, podczas pracy, księgi, złożone na półkach. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie głowy, obu rąk, oraz kręgosłupa i po udzieleniu pomocy, przewiózł W. do szpitala Dz. Jezus.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM.

Przy ul. Waliców 17, w mieszkaniu Franciszka Gawrońskiego, rządcy domu, nocy ub. zatruła się gazem świetlnym pracownica domowaod 3-ch tygodni, 17-l. Juljanna Strojna. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyna wypadku— nieostrożność. S. po przyjeździe ze wsi do Warszawy objęła pierwszą służbę, nie umiejąc obchodzić się jeszcze z kuchenką gazową. Zaznaczyć należy, iż rurka gumowa przy głównym kranie była pęknięta.

NAGŁY ZGON.

42-letni Hipolit Majdziński, murarz (Sienna 29), zasłabł nagle na klatce schodowej w tymże domu. Po przeniesieniu go do mieszkania M. zmarł. Przyczyną śmierci — jak orzekł lekarz Pogotowia — był krwotok płucny.

UPADEK Z RUSZTOWANIA.

W Grochowie przy ul. Kordeckiego, zajęty przy budowie domu robotnik, 39-letni Bolesław Janke (Wileńska 31), spadł z rusztowania z wysokości II piętra, doznając złamania lewego biodra. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

WYPADKI KOLEJOWE.

Na linji Dęblin - Kowel, na szlaku Dęblin - Gołąb, na przejeździe niestrzeżonym, pod pociąg pasażerski Nr. 918 dostała się furmanka, należąca do Józefa Kamińskiego, mieszkańca osady Irena. Furmanka została rozbita, koń zabity, wypadku z ludźmi nie było.

Na szlaku Kapuściska Małe znaleziono przejechanego przez pociąg stolarza 22-letn. Stanisława Binkowskiego, mieszkańca osady Jania Góra (pow. Świecie). Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Przyczyna wypadku — prawdopodobnie nieostrożność w czasie przejścia po torach kolejowych.

Walka z nielegalną sprzedażą lekarstw

Zwrócono uwagę, iż na potajemnym rynku sprzedaży leków znajdują się preparaty i specyfiki, które rozsyłane są w celach reklamowych. Okazało się, iż skupem takich reklamowych lekarstw zajmują się osoby podejrzane, które w wielu wypadkach korzystały z pośrednictwa służby domowej u lekarzy. Pozatem zdarza się, iż skonfiskowany przez straż graniczną transport nielegalny leków zagranicznych przydzielany jest następnie organizacjom dobroczynnym i społecznym. Leki takie różnemi drogami dostają się do potajemnego obrotu. Taki stan rzeczy zmusza władze do poojęcia kroków, celem uniemożliwienia puszczania w obrót wspomnianych artykułów.

Specjalne pociągi
W okresie zimowym

Ministerjum Komunikacji czyni przygotowania do sezonu zimowego. W r. b. zwrócona będzie szczególna uwaga na zimowy ruch turystyczny. Poraz pierwszy począwszy już od 1 grudnia uruchomiony będzie dodatkowy pociąg pośpieszny na naiważniejszym szlaku turystycznym Warszawa — Zakopane. Układany jest zawczasu plan komunikacji w okresie świąt Bożego Narodzenia. Na linjach łączących Zakopane, Krynicę i Zwardoń i inne ośrodki sportu zimowego, uruchomionych będzie w okresie świątecznym kilkanaście par pociągów dodatkowych.

Z ekranu

ATLANTIC — „SZPIEG Nr. 13“.

Widzieliśmy już tak dużo filmów szpiegowskich i to dobrej roboty, że film o tym poziomie co „Szpieg Nr. 13“ nie może ani specjalnie zająć ani zaimponować. Naiwna robota, brak pointy, słabe napięcie dramatyczne, jednym słowem zawód dla tych, co skuszą się na film szpiegowski, by przeżyć dreszczyk emocji.

Akcja rozgrywa się w XIX wieku w Ameryce w czasie walk Stanów południowych z północnymi.

Dobra gra Marion Davis poprawia nieco niezbyt entuzjastyczny stosunek widza do filmu.

Na specjalną uwagę zasługuje raczej dodatek, składający się z ciekawych aktualji PAT-a i zagranicznych oraz z efektownej groteski kolorowej p. t. „Wesołe zajączki“.

IKA.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kronika Organizacyjna

DZIELNICA PPS. WOLA — CZYSTE. Jutro o godz. 6 m. 30 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

BACZNOŚĆ OK. PPS. WARSZAWA — PODMIEJSKA.

Egzekutywa O. K. R. Warszawa - Podmiejska zarządza na dziś t. j. we wtorek na godz. 6 wieczorem odprawę dla Delegatów wszystkich Organizacyj miejsc. Okręgu Podm. W odprawie tej weźmie udział przedstawiciel C. K. W. tow. Niedziałkowski. Członkowie Egzekutywy i Delegaci, proszeni są o punktualne przybycie. Lokal otwarty od godz. 5 popoł.

Ruch zawodowy

RADA ZAWODOWA.

We czwartek, dnia 22 listopada o godz. 6 wieczorem przy ul. Kaczej Nr. 7 w Związku Robotników Budowlanych odbędzie się

KONFERENCJA ZARZĄDÓW

Związków Zawodowych i Komitetów dzielnicowych OKR. PPS.

Na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Zarządy proszone są o liczne i punktualne przybycie.

T. U. R.

WYKŁADY W KOŁACH Z.Z.K. Warszawski Oddział T. U. R. i KKO. ZZK. organizuje w najbliższym tygodniu następujące wykłady w Kołach ZZK.

Koło Warszawa I, Srebrna 15 — wtorek, 20 b. m. godz. 6-ta wiecz. tow. Chwilecki: „W obliczu dnia“ Wandy Wasilewskiej.

Koło Warszawa Wileńska, ul. Wileńska 39 — środa 21 b. m. godz. 6 i pół wiecz. tow. Gumplowicz: „Rasy a narody“.

Koło Pruszków, ul. Główna róg Narodowej—piątek 23 b. m. godz. 6-ta wiecz. tow. poseł L. Śledziński: „Akcja zbrojna w Wysokiem Mazowieckiem“.

ODCZYTY W STOWARZYSZENIU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH. W czwartek, 22 bm. w lokalu Stow. b. Więźniów Politycznych (Bielańska 9), o godz. 6-tej wiecz. następny odczyt z cyklu „Procesy polityczne“ wygłosi z ramienia TUR. tow. A. Próchnik na temat: „Proces poznański Mendelsona i towarzyszy“.

Nasza rubryka
Poszukiwanie pracy

MŁODY ZDOLNY człowiek z inicjatywą, wykształcenie średnie (wyższe studja przerwane), gruntowna znajomość księgowości, korespondencji, kalkulacji, ubezpieczeń socjalnych, maszyna — poszukuje pracy lub korepetycji. Chętnie wyjedzie. Wiadomość do Redakcji pod „Student“..

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś teatr Ateneum występuje z premjerą nowej sztuki Marji Morozowicz Szczepkowskiej p. t. „Typ A“ w inscenizacji i reżyserji Zofji Modrzewskiej.

Powodzenie, jakiem cieszą się sztuki autorki „Sprawy Moniki“, dają niezawodną gwarancję, że „Typ A“ zainteresuje również szerokie warstwy publiczności.

TEATR WIELKI: Dziś „Aida“ z Wermińską, Szabrańską, Czaplickim, Gołębiowskim, Użejku.

Jutro „Carmen“ z Szabrańską, Szczepańską, Mosakowskim, Wyszatyckim w głównych rolach. Na czele baletu Loda Halama i Ciepliński.

Na wtorek 27 b. m. wyznaczona została premjera opery Mascagniego „Iris“.

TEATR NARODOWY gra dziś „Rozbitków“ Blizińskiego z Junoszą - Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI. Dziś „Ciężkie czasy“ Bourdeta z Pancewiczową, Smosarską, Gellówną, Samborskim, Brydzińskim.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“ Katajewa. W głównej roli Marjusz Maszyński.

TEATR NOWY. Dziś „Igraszki muzyczen“ w reż. Leona Schillera.

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo“ z Modzelewską, Żabczyńską, Wesołowskim

TEATR AKTORA: Dziś i codziennie komedja Sardeu „Madame sans gene“ z Mirą Zimińską i Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka E. Szelburg - Zarembiny p. t. „Sygnały“ z Adwentowiczem i Grywińską.

TEATR STARA BANDA. Dziś nowa rewja „Co w trawie piszczy“ z gościnnym udziałem Leny Żelichowskiej.

TEATR „WIELKA REWJA“. Dziś nowa rewja p. t.: „Naprzód Marsz!“.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Dziś inauguracyjna komedja muzyczna Straussa „Piosenka o Nadine“.

SZOPKA POLITYCZNA (Karowa 18): Codziennie dwa przedstawienia 7.30 i 9.45.

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem“, komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI MIGNON: Dziś rewja „Będzie taniej“.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie wielki program otwarcia. Słonie.

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORJUM. Dziś o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum recital znakomitej pianistki duńskiej, France Ellegard.

Z miasta

SKRÓCENIE CZASU PRACY W TRAMWAJACH. Kierownictwo warsztatów tramwajowych zrezygnowało z zamierzonej redukcji 50 robotników wskutek zastosowanego ostatnio ograniczenia czasu pracy z 8 na 7 godzin dziennie.

PRZYWRÓCENIE PRAW SZKOŁOM ŚREDNIM. Na skutek zabiegów organizacyj rodzicielskich zgodziło się Ministerjum Oświaty przywrócić prawa państwowe trzem stołecznym szkołom średnim, którym cofnięto kategorję A w ubiegłym roku szkolnym. Między innemi przywrócono prawa gimnazjum im. Zamoyskiego w Warszawie.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN w r. 1914. Jutro w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej, wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 17 i 18 komis.

SANATORJUM DLA CHŁOPCÓW, ZAGROŻONYCH GRUŹLICĄ. Liga szkolna przeciwgruźlicza uruchomi w końcu grudnia w Świdrze pierwsze sanatorjum dla chłopców, zagrożonych gruźlicą, którego dotąd stolica nie posiada, gdyż istnieje tylko sanatorjum dla dziewcząt, prowadzone przez Ligę w Otwocku. Sanatorjum mieścić się będzie w specjalnie przystosowanych budynkach, które są obecnie w przebudowie. Liga rozpoczęła już przyjmowanie zapisów do sanatorjum w swem biurze przy ul. Marszałkowskiej 16. Wszyscy zgłoszeni chłopcy będą uprzednio badani w poradni Ligi przez lekarzy specjalistów i kwalifikowani do sanatorjum przez lekarzy Ligi. Sanatorjum w Świdrze obliczone jest na 70 łóżek.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 20 listopada.

6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 — Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „O łakomym Kubusiu i Hipciu Brudasku“. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka rosyjska. 16.45 „Skrzynka PKO“ 17.00 Sonata d-moll. 17.25 „Obraza i oszczerstwo“. 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Korfówny. 17.50 „Skrzynka techniczna“— 18.00 „Wiadomości rolnicze“. 18.10 „Życie stolicy“. 18.15 Koncert. 18.45 „Tajemnica Bogumiła“ — szkic literacki Karola Irzykowskiego. 19.00 Muzyka salonowa.— 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Życie paryskie“. opera komiczna w 5 obrazach J. Offenbacha. — 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 „Sporty zimowe w Polsce“. 23.00 Wiadomości dla komunikacji. 23.05 Koncert.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.29,5. Dolar złoty 8.91,5. Rubel złoty 4.59. Funt szterling 26.46. Dolarówka 53.50. 3% poż. Budowlana 45.50. 7% poż. Stabilizacyjna 68.50. 4½% L. Z. Ziemskie 49.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Wiosenna parada“ z Fr. Gaal.

ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13“.

ANTINEA: „Żebrak z Bagdadu“ i „Tajemnica zamku Porlock“.

AMOR: „Csibi“.

AS: „Patrol“.

ACRON: „Quo Vadis“ i rewja.

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna?“

CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.

COLOSSEUM: „Ich noce“ i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Nibelungi“.

CORSO: „Na fali wspomnień“ i rewja.

CZARY: „Gra zmysłów“.

FAMA: „Taniec miłości“ i „Kot i skrzypce“.

FILHARMONJA: „Melodje cygańskie“.

FORUM: „Buntownik“.

GLORIA: „Djabła z Kansas“. i „Parada rezerwistów“.

HELJOS: „Kocha... Lubi... Szanuje“

IKS: „Zemsta Tonga“ i „Głos pustyni“.

ITALIA: „Hopla“ i rewja.

KOMETA: „Pieśń kozaka“ i rewja.

LOS: O 4 „Król areny“. O 8 „Wielka grzesznica“.

MAJESTIC: „Petersburskie noce“.

LUX: „Wyrok życia“.

MASKA: „Grzesznica bez winy“.

MIEJSKI: „Twe usta kłamią“ O g. 4.30 dla mł. „Miljon“.

MEWA: „Ordynans“ i „Igranie z miłością“.

NOWA TOMBOLA: „Prywatne życie Henryka VIII“ i „Namiętni kochankowie“.

OKO PRASKIE: „Porwanie“ i „Świała Wielkiego Miasta“.

PALACE: „Cesarzowa i ja“.

PAN: „Co mój mąż robi w nocy?“

PETIT TRIANON: „Przygoda o północy“ i „Nowa płeć“.

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande“.

PRAGA: „Tańcząca Venus“ i rewja.

RIALTO: „Kryzys skończony“.

RAJ: „Podniebni rycerze“.

RIVIERA: „Hanka“ i „Kawalkada“.

ROXY: „Ostatni z Gołolewych“ i rewja.

STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni“

SOKÓŁ: „Książę Arkadji“ i „Sobowtór“.

ŚWIATOWID: „Imperatorowa“ z Marleną Dietrich.

TON: „Królowa Krystyna“.

UCIECHA: „Viva Villa!“

UNJA: „Hopla“ i rewja.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.